

**Pomnik  
Feliksa Dzierżyńskiego  
odsłonięty będzie  
w Warszawie  
w 25 rocznicę jego śmierci**

WARSZAWA (PAP). W 25 rocznicę śmierci Feliksa Dzierżyńskiego — na Placu Bankowym w Warszawie, w miejscu, gdzie wielki syn narodu polskiego, jeden z czołowych przywódców polskiej klasy robotniczej, bohater Rewolucji Październikowej, płomienisty rewolucjonista przemawiał w dniu 1 maja 1905 roku do 30-tysięcznej rzeszy manifestantów — stanie jego pomnik.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

**GŁOS  
KOSZALIŃSKI**

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 155 (786)

KOSZALIN, CZWARTEK 7 CZERWCA 1951 r.

ROK III

Cena 15 gr  
Stron 6  
Wydanie A



Dnia 2 czerwca br. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju, poświęcone omówieniu Narodowego Plebiscytu Pokoju i wytyczeniu zadań na najbliższy czas.  
Na zdjęciu: ogólny widok sali obrad.

Wszyscy do szeregów narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni!  
**18 milionów podpisów—to nasze zobowiązanie  
do nieustrudzonych wysiłków dla wzmocnienia sił Polski i obozu pokoju**  
**Uchwała Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju**

WARSZAWA PAP. Na plenarnym posiedzeniu Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju — 2. b. m. — została jednomyślnie przyjęta uchwała, która brzmi:

„Polski Komitet Obróńców Pokoju stwierdza, że w Narodowym Plebiscycie Pokoju wypowiedziało się za uchwałą Światowej Rady Pokoju 18.053.315 obywateli. Odmówiło podpisów 93.572 osoby.

Za sprawą pokoju i Ojczyzny opowiedzieli się ludzie wszelkich poglądów i przekonań, robotnicy i chłopci, uczni i artyści, księża i rzemieślnicy, kobiety i młodzież.

Przeciwko sprawie pokoju i Ojczyzny opowiedziało się zaledwie pół procent uprawnionych do głosu — garstka ludzi złej woli, lub ludzi zaoconych, którzy zostali oszukani przez zdrajców narodu i wrogów Polski.

Pomimo zawziętych wysiłków imperialistycznej propagandy, która za pomocą radia, perfidnych oszczerstw i plotek usiłowała powstrzymać obywateli naszego kraju przed udziałem w Plebiscycie Pokoju, naród polski zespolony w dążeniu do utrwalenia niepodległości Ojczyzny i pokoju między narodami jednomyślnie poparł żądania wszystkich uczciwych ludzi na kuli ziemskiej — Apel Światowej Rady Pokoju.

Polski Komitet Obróńców Pokoju stwierdza, że:

- naród polski jednomyślnie sprzeciwia się zbrojeniu Niemiec Zachodnich przez amerykańskich miliardów,
- naród polski jednomyślnie żąda zawarcia paktu pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami: Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Chińską Republiką Ludową, Wielką Brytanią i Francją,
- naród polski będzie uważał rząd, który sprzeciwi się zawarciu paktu pokoju za rząd przygotowujący zbrodniczą napad wojenną.

Wraz z setkami milionów obrońców pokoju na świecie — naród polski ostrzega rządy, które by nie posłuchały potężnego wezwania narodów:

— Wasza zbrodnicza polityka rozpętania wojny i agresji obróci się przeciw wam. Jeśli odrzucicie pakt pokoju, ściągając na siebie gniew i nienawiść całej milijardowej ludzkości.

Wszyscy uczciwi ludzie na kuli ziemskiej przeciwstawiają się wszelkimi siłami wojennym planom imperialistów.

Polski Komitet Obróńców Pokoju stwierdza, że w Narodowym Plebiscycie Pokoju naród polski dowódl raz jeszcze swej niezłomnej jednolności w walce o pokój i zabezpieczenie niepodległości Ojczyzny.

Polacy przyłączając się jednomyślnie do żądań Światowej Rady Pokoju, dokonali doniosłego czynu w światowej ofensywie sił pokoju i spełnili obowiązek wobec swych braci i przyjaciół, walczących na całej kuli ziemskiej przeciw niebezpieczeństwu wojny i napaści imperialistycznej.

Świadomość znaczenia tego wielkiego narodowego i międzynarodowego zwycięstwa jest jednocześnie nagrodą dla setek tysięcy ofiarnych i pełnych zapału aktywistów i agitatorów ruchu pokoju w miastach i wsiach polskich.

**II.**

Polski Komitet Obróńców Pokoju stwierdza, że obecna sytuacja międzynarodowa wymaga dalszego wzmocnienia wysiłku wszystkich narodów, pragnących uratować pokój i umocnić swoją niezawisłość. Imperialiści licząc na swe zbrojenia, na oszukańczą propagandę, na osłabienie jednolności narodów milijardowej ludzkości, nie chcą wyrzec się swych planów wojennych i swych zbrodniczych nadziei na wtrącenie ludzkości w odmęt straszliwej katastrofy. Dlatego zwycięstwo Narodowego Plebiscytu Pokoju może być uważane jedynie za doniosły etap naszej walki. Walka trwa. Przed nami stoją nowe, wielkie zadania.

18 milionów podpisów pod Kartą Narodowego Plebiscytu Pokoju — to nasze zobowiązanie wobec Ojczyzny i wobec świata, że gotowi jesteśmy każdy z osobna i wszyscy razem do nieustrudzonych wysiłków dla wzmocnienia sił Polski i wzmocnienia sił pokoju.

Za każdym podpisem niech stanie bojownik wielkiej sprawy. Za każdym podpisem niech stanie patriota, świadomy obywatel gotów do codziennej pracy i walki na rzecz pokoju i Planu 6-letniego, przeniknięty do głębi szlachetną nienawiścią wobec podpalaczy świata i wrogów Ojczyzny.

Przed nami wielkie cele narodowego, socjalistycznego, budownictwa:

budowa nowych zakładów przemysłowych, nowych hut, elektrowni, cementowni, fabryk włókienniczych, fabryk motorów i maszyn, dalszy rozwój przemysłu i rolnictwa na Ziemiach Zachodnich,

podniesienie produkcji całego rolnictwa i kultury wsi, budowa nowej Warszawy, nowych miast, osiedli, dróg, nowych szkół, ośrodków naukowych i kulturalnych.

Przyspieszyć wszędzie i w każdej dziedzinie wykonanie Planu 6-letniego, zwiększać produkcję, podnosić wydajność pracy i plony naszej ziemi, zwalczać marnotrawstwo, osz-

zczędzać i chronić dobro społeczne — oto pierwszy obowiązek patriotów i bojowników o pokój.

Przed nami wielkie zadanie pogłębienia świadomości politycznej całego narodu, uodpornienia go na wszelkie kłamstwa i nieuczciwe machinacje obcych agentur i wrogów pokoju.

Musimy tępić na każdym kroku kłamstwa imperialistów o nieuchronność wojny, przy pomocy których chcieliby oni obezwładnić ruch obrońców pokoju i posłać niewiarę i panikę wśród narodów.

Niech każdy Polak i każda Polka — świadomi podłych zamierzeń amerykańsko - hitlerowskich podżegaczy wojennych — czujnie strzegą interesów państwa przed okiem i ręką wroga.

Jedność i entuzjazm całego narodu, które znalazły wyraz w Plebiscycie muszą wcielić się w codzienną walkę i pracę na każdym posterunku, w każdym mieście, w każdej fabryce i kopalni, w każdej wsi, w każdym gospodarstwie chłopa.

Pamiętać i przypominać musimy o tym codziennym obowiązku, dawać przykład i jednocześnie wszystkich dokoła wielkich zadań walki o pokój, dokoła władzy ludowej, prowadzącej niezmiennie politykę pokoju i umacniania niepodległości Polski.

Te wielkie zadania bojowników o pokój spełnimy — jeśli będziemy umacniać nierozrwalną więź sojuszu i braterstwa z całym obozem pokoju, z wielkim Związkiem Radzieckim, z Chinami, z krajami demokracji ludowej, z Niemiecką Republiką Demokratyczną, walczącą przeciw wskrzeszeniu niemieckiego imperializmu.

**III.**

Od wyników walki narodu polskiego o pokój zależy przyszłość Ojczyzny, przyszłość naszej kultury, przyszłość każdej rodziny i każdego dziecka polskiego. Każdy Polak i każda Polka odpowiada przed narodem i przed setkami milionów ludzi walczących o pokój na świecie za swój wkład do tej dziejowej walki. Zwycięstwo zależy od wysiłku i

ofiarności każdego i wszystkich, co dzień, na każdym posterunku pracy i walki, nauki i twórczości.

Narodowy Plebiscyt pokazał, jak wielką siłą jest ruch obrońców pokoju — jak potężne zasoby energii społecznej i uczuć patriotycznych może on wyzwolić w najszerszych masach narodu

Trzeba tę energię i te potężne siły wprzeć w służbę wielkiego dzieła wzmocnienia siły Polski, wzmocnienia sił pokoju. Trzeba, by zapał i ofiarność jaką okazali w dniach Plebiscytu setki tysięcy ludzi stojących dotąd na uboczu — służyły sprawie Ojczyzny aktywnie w każdym dniu, w każdej godzinie, w każdym zakątku naszego kraju. Trzeba, by komitety obrońców pokoju ogniskowały wysiłek pracy społecznej milionów ludzi dla przyspieszenia naszego budownictwa, dla rozwoju naszej kultury, dla zwalczania fałszu imperialistycznej propagandy, szerzenia prawdy o wroście sił pokoju.

Ruch obrońców pokoju osiągający swe zwycięstwa w wielkich narodowych kampaniach musi jeszcze głębiej przeniknąć w nasze życie codzienne.

Polski Komitet Obróńców Pokoju wzywa wszystkie komitety i bojowników pokoju — robotników i chłopów, inteligentów, księży i rzemieślników, uczonych i artystów, kobiety i młodzież — do wyjątej pracy nad umocnieniem narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni, nad dalszym podniesieniem produkcji przemysłowej i rolnej, nad dalszym rozwojem i rozkwitem oświaty, nauki i kultury narodowej, dalszym zacieśnieniem przyjaźni z potężną twierdzą pokoju, z wielkim Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, z wszystkimi ludźmi dobrej woli, którzy wraz z nami skupiają się wokół Światowej Rady Pokoju, aby zagrozić drogę szaleńcom imperialistycznym, zagrozić drogę wojnie i barbarzyństwu.

Wszyscy do szeregów narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni!  
**POKÓJ ZWYCIĘŻY WOJNĘ!**

**Rząd ZSRR weźmie niezwłocznie udział w sesji Rady Ministrów w Waszyngtonie skoro tylko mocarstwa zachodnie zgodzą się na przedyskutowanie sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych**

**Odpowiedź rządu radzieckiego na noty 3 państw zachodnich**

MOSKWA (PAP). Jak wiadomo, w dniu 31 maja br. przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji na wstępnym posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych w Paryżu, wręczyli wiceministrowi spraw zagranicznych ZSRR — Gromycy identyczne noty, które stwierdza ją, że nie osiągnięto porozumienia odnośnie możliwości do przyjęcia przez wszystkich porządku dziennego i proponują zwołanie w Waszyngtonie 23 lipca konferencji ministrów spraw zagranicznych na podstawie jednego z trzech wariantów porządku dziennego przedstawionych przez delegację trzech mocarstw w dniu 2 maja.

Kopie wyżej wymienionych not zostały w tymże dniu wysłane przez ambasady USA, Anglii i Francji do ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR.

W dniu 4 czerwca przedstawiciel ZSRR na posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych 4-ch mocarstw w Paryżu — Gromyko wręczył przedstawicielom Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji notę rządu radzieckiego, zawierającą odpowiedź na noty trzech mocarstw z dnia 31 maja.

Tekst noty rządu radzieckiego brzmi:

Rząd radziecki uważa, podobnie jak uważał przedtem, za nieodzowne i pożyteczne jak najszersze zwołanie Rady Ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw dla omówienia najważniejszych zagadnień, dotyczących zlikwidowania napiętej sytuacji w

Europie i utrwalenia pokoju.

Jednakże rząd radziecki uważa, że byłoby rzeczą niecelową przerwanie pracy konferencji zastępców ministrów w Paryżu i że należałoby dać tej konferencji możliwość kontynuowania swej pracy nad uzgodnieniem porządku dziennego Rady Ministrów spraw zagranicznych i nad sprawą włączenia do porządku dziennego zagadnienia paktu atlantyckiego i baz wojennych Stanów Zjednoczonych, jako punktu nieuzgodnionego.

Rząd radziecki uważa, że szczerze omówienie sprawy amerykańskich baz wojennych i paktu atlantyckiego, która jest główną przyczyną pogorszenia stosunków między ZSRR i trzema mocarstwami, znacznie rozładowałoby atmosferę napięcia w Europie i ułatwiłoby prace konferencji Rady Ministrów spraw zagranicznych.

W związku z tym rząd rad-

ziecki będzie gotów wysłać bez zwłoki swego przedstawiciela na konferencję Rady Ministrów spraw zagranicznych do Waszyngtonu, skoro tylko konferencja zastępców ministrów spraw zagranicznych ZSRR do ambasady Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji w Moskwie,

Kopie wyżej wymienionej noty rządu radzieckiego wysłane zostały dnia 4 czerwca przez ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR do ambasady Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji w Moskwie.

WARSZAWA (PAP). Dnia 5 czerwca 1951 roku w Warszawie minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej St. Skrzyszewski i ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Rzeczypospolitej Polskiej A. A. Sobolew dokonali wymiany dokumentów ratyfikacyjnych umowy pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o zamianie odcinków terytoriów państwowych, podpisaną w Moskwie 15 lutego 1951 roku i ratyfikowanej przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dnia 28 maja 1951 r. na podstawie uchwały Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 26 maja 1951 r. oraz przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR dnia 31 maja 1951 roku.

Przy wymianie dokumentów ratyfikacyjnych byli obecni: ze strony polskiej wiceminister spraw zagranicznych S. Włobkowski, dyrektor biura prawnego - traktatowego MSZ M. Lachs i p. o. dyrektora departamentu MSZ E. Paduchowa, ze strony radzieckiej radca ambasady ZSRR D. I. Zaikina, radca ambasady ZSRR I. S. Kuliniecowa i sekretarz ambasady ZSRR J. K. Podolskij.

# Uchwała Prezydium Rządu ustala zasady postępowania przy przeprowadzaniu rewizji norm

WARSZAWA (PAP). Wyrazem wzrastającej świadomości klasy robotniczej jest zrozumienie znaczenia wzrostu wydajności pracy w walce o wykonanie Planu 6-letniego.

Znalazło to swoje odbicie w oddolnej inicjatywie mas pracujących przy przeprowadzaniu rewizji norm pracy na przełomie 1950—1951 r.

Zdarzają się jednak przypadki powtórnej rewizji norm pracy, nieuzasadnionej zmianą warunków produkcyjnych i technicznych, przy tym niesłusznym motywem takich rewizji jest w niektórych wypadkach wysokie przekroczenie norm już przewidzianych.

W celu uporządkowania i ustalenia zasad oraz warunków przeprowadzania rewizji norm pracy, jako też zapewnienia pracownikowi słusznego wzrostu jego zarobku, uwarunkowanego wzrostem wydajności, Prezydium Rządu powzięło uchwałę w sprawie postępowania przy przeprowadzaniu rewizji norm pracy.

Uchwała zabrania kierownictwu zakładów pracy gospodarki społecznej przeprowadzania zmian prawidłowo ustalonych norm pracy w innym trybie, niż określony przez Prezydium Rządu.

Rewizje norm pracy powszechnie obowiązujących (jednostkowych) oraz obowiązujących w całej gałęzi gospodarki narodowej (branżowych) przeprowadza się na podstawie uchwały Prezydium Rządu, po porozumieniu się z Centralną Radą Związków Zawodowych.

Rewizje norm zakładowych na prace powtarzające się, przeprowadza się na podstawie zarządzenia ministra, wydanego w porozumieniu z zarządem głównym właściwego związku zawodowego.

W obu wymienionych wypadkach wniosek o rewizję ustalonych norm nie może być wniesiony wcześniej, niż po upływie jednego roku od stosowania norm poprzednio ustalonych.

Nowe normy pracy wprowadza w życie kierownik zakładu pracy w porozumieniu z Radą Zakładową.

Po wprowadzeniu w życie nowych norm, fakt ich przekroczenia przez robotników, nie spowodowany nowymi zmienionymi warunkami pracy, nie może stanowić podstawy do ich powtórnej natchemniastowej rewizji.

Natomiast w przypadkach zmiany procesu technologicznego lub wprowadzenia isto-

tnych usprawnień organizacyjnych no-technicznych dla poszczególnego procesu produkcyjnego, to znaczy w wypadkach zmieniających warunki pracy w sposób trwały, kierownik (dyrektor) zakładu pracy ustalił w porozumieniu z Radą Zakładową nową normę pracy, odpowiadającą nowym warunkom jej wykonywania.

Ustalona w ten sposób norma podlega zatwierdzeniu przez bezpośrednio nadrzędną jednostkę zakładu pracy, w porozumieniu z zarządem głównym właściwego związku zawodowego. Do czasu tego zatwierdzenia norma ma charakter tymczasowy.

Przy wprowadzeniu nowych norm, administracja gospodarcza, a więc dyrektor centralnego zarządu, dyrektor zjednoczenia i dyrektor zakładu, odpowiada za stworzenie robotnikom najdogodniejszych warunków pracy, przede wszystkim przez przeanalizowanie i usprawnienie organizacji zarówno zakładu, jak i miejsca roboczego oraz przez odpowiednie wzmocnienie pracy instruktażowo-szkoleniowej — w celu dopomożenia robotnikom w wykonywaniu i przekraczaniu nowych norm, a co za tym idzie — w osiągnięciu wyższej wydajności pracy i wyższych zarobków.

## PRZEGLĄD PRASY RADZIECKIEJ

### Czasopismo, które bije rekordy fałszu

„PRAWDA” zamieszcza artykuł p. t. „O CZASOPISIE „AMERYKA”, pióra D. Zastawskiego. W artykule czytamy:

**B**IURO Informacyjne USA drukuje dla czytelników radzieckich czasopismo w języku rosyjskim — „Ameryka”. To bardzo uprzejmie z jego strony Czasopismo posiada szereg zalet: doskonały druk, jaskrawe barwy, wykwintny papier, jednym słowem — jak wyraził się o pewnej gazecie Saltkow - Szczerbin — „zadziwiałe się nadszły”. Gdyby do tych zalet dodać jeszcze jedną — prawdę, to doprawdy moglibyśmy być wdzięczni Biuru Informacyjnemu za taką uwagę. Jednakże zupełny brak prawdy doprowadza do zera wszystkie inne zalety. Co więcej, nadaje czasopismo „Ameryka” wygląd do pewnego stopnia humorystyczny.

Dla przykładu autor omawia artykuł, zamieszczony w numerze 46, ukazując kłamliwe twierdzenia zawarte w artykule, jakoby sytuacja narodu amerykańskiego była obecnie lepsza, niż dawniej. Jako by płace wzrosły, jakoby nastąpiła stabilizacja gospodarki narodowej itd.

W roku 1950 produkcja wołowa w USA wzrosła i przekroczyła poziom lat przedwojennych. Z faktu tego czasopismo wylaża błazeński wniosek, jakoby zwiększył się dochód całego narodu amerykańskiego.

### Pan Anders i jego mocodawcy

Korespondent warszawski „PRAWDY” — J. MAKARENKO, pisze w artykule pt. „PAN ANDERS I JEGO MOCDAWCY”:

**W**YDARZENIA ostatnich miesięcy świadczą, że w myśl dyktandów amerykańskich imperialistów tzw. polski „rząd” emigracyjny w Londynie nie cofa się przed bezpośrednią znową z zachodnio-niemieckimi kolami zwolenników odwetu, nawiązując ścisły kontakt z amerykańskim służebcem z Bonn, odwiecącym Adenauerem. Niedawno odwiedził Bonn specjalnie pełnomocny polskiej emigracji Hutten - Czapski i Cat - Mackiewicz.

Sprawę zbliżenia z Adenauerem postawił przed „rządem” londyńskim z rozkazu Amerykanów, zdrajca narodu polskiego — Anders. Jest on zwolennikiem szerokiej współ-

skiego. Aby tego dowiedzieć, autor artykułu ucieka się do metody bezwarunkowo potępionej w nauce, szeroko jednak praktykowanej przez szulerów na jarmarkach. Dział mianowicie ośmia sumę „dochodu narodowego” przez ogólną liczbę ludności, pomijając fakt, że wśród tej ludności są również Rockefellerowie i morganowie, którzy przecięt nie jedzą z jednej miski z robotnikiem Smithem i farmerem Brownem. W ten sposób uzyskuje autor „średnią arytmetyczną”.

Tymczasem już przed wojną udział wielkiego kapitału w dochodzie narodowym wynosił 55,6 proc., z czego wynika, że znikoma garstka milionierów i miliardów zagarniała dla siebie 1/2 część dochodu narodowego, pozostawiając dziesiątkom milionów robotników i farmerów mniej niż połowę. Obecnie, kiedy zyski monopolu finansowych wzrosły do olbrzymich rozmiarów, miliardery zagarniają jeszcze większą część dochodu narodowego, zostawiając ludzłom pracy jeszcze mniej, niż przedtem. Tak więc wzrasta nie dochód narodowy mas pracujących, lecz rozmiary ich ogabiania, ich niedza.

Trudno oprzeć się uczuciu wstrętu, przeglądając stronice czasopisma, które po kuglarzku żonglują cyframi, fałszując, jak wykazują zupełna obojętność wobec cierpliwej i niedoli unieszczęśliwionego przez kapitalizm narodu.

Pracy z amerykańskimi imperialistami i kolami zachodnio-niemieckimi rewizjonistami. — Anders proponuje skłócić ze szczerkami swych ulegających dalszemu rozkładowi armii, nowe formacje wojskowe, co w rodzaju korpusu, czw brygady, w systemie montowanej obecnie agresywnej armii atlantyckiej.

Jesienią r. ub. odbyło się w Bonn spotkanie w cztery oczy między Andersem i Adenauerem. Snotkało się dwóch zdrajców, dwóch kolegów po fachu, mających w przeszłości wspólne kontakty z amerykańskim imperializmem i Watykanem. Po spotkaniu z Adenauerem, Andersowi pozwolono łaskawie na wyjazd do Ameryki. W Stanach Zjednoczonych Anders uzyskał audiencję u osobistego przedstawiciela Trumana, Oskara Evinga, odbył rozmowę z szefem amerykańskiego wywiadu, Hooverem, i z byłym ambasadorem w Polsce, Ianc, którego naród polski smotnie przeznal za działalność szpiegowską. Anders nie ośmielzał przy sposobności rozmówić się z innym zdrajcą i „wrogiem narodu polskiego, ta kim samym jak on acentem amerykańskiego imperializmu — Mikołajczykiem.

Wizyta Andersa w Ameryce zbliżyła się z pobytom generałów hitlerowskich. Rozmowy Andersa z generałami hitlerowskimi były dalszym ciągiem jego wizyty u Adenauera. Podobnie jak w Bonn, przedmiotem rozmów było włączenie polskich formacji wojskowych do armii atlantyckiej.

Operując się na słowach Andersa, tycoon katolicki „Ensign” pisał: „Anders dąży w Ameryce do stworzenia remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Nowa armia niemiecka ma służyć współpracoaw z formacjami andersowskimi”.

Zamysły Andersa ujawnił niedawno, ubiegający się z nim o palme plerwszeństwa w zdraździe Bór-Komorowski, który pisał z wyraźnym rozporoczeniem na łamach emigracyjnej gadzinówki faszystowskiej: „Anders uważa armię za swój własny folwark. Obecnie mocarstwom zachodnim utworzenie polskiej armii emigracyjnej, było tylko uznano go za „jedynego herca z tej armii”.

Wszystko to rzuca jaskrawe światło na rokowania między Adenauerem a przedstawicielami polskiej emigracji — Hutten - Czapskim i Cat - Mackiewiczem. Obecnie jest rzecz jasna, że w Bonn zmówiono nie się w sprawie odrodzenia faszystowskich oddziałów wojskowych Andersa, które mają wejść w skład agresywnej armii atlantyckiej.

## Pod naciskiem opinii publicznej trybunał w Sztutgarcie musiał odwołać zakaz referendum

BERLIN PAP. Agencja ADN wzięcia udziału wraz z górnikami kopalni „Hagenbeck” i „Rosenblumendelle” w referendum przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i na rzecz zawarcia traktatu pokojowego w roku 1951.

O rozmachu referendum świadczy m. inn. fakt, że trybunał administracyjny w Sztutgarcie musiał pod naciskiem opinii publicznej odwołać zakaz referendum w tym mieście.

Według doniesień agencji ADN, w Bonn spośród 28.643 osób, które wzięły udział w referendum 25.118 osób wypowiedziało się przeciwko remilitaryzacji.

W Zagłębiu Ruhry 90 proc. górników spośród tych, którzy wzięli udział w głosowaniu — wypowiedziało się przeciwko remilitaryzacji.

Dziennik „Vorwaerst” donosi z Düsseldorfu, że odbył się tam wielki wiec robotników z kładow „Muelheimer Bergensverein”. Olbrzymią większością głosów powzięto uchwałę

W Zagłębiu Saary, mimo zakazu marionetkowego „rządu”, referendum przeciwko remilitaryzacji przebiega pomyślnie. Spośród osób, które wzięły udział w głosowaniu, 89 proc. wypowiedziało się przeciwko remilitaryzacji.

„Takim zbożem karmi się bydło, a nie ludzi”

**Odpowiedź rządu Indii na propozycję Kanady**

LONDYN (PAP). Jak donosi Agencja Reutersa, oficjalny przedstawiciel rządu hinduskiego oświadczył, że Indie odrzuciły propozycję Kanady, która ehołała ofiarować Indiom blisko 400 tysięcy ton zboża, aby oparować głód w tym kraju. Przedstawiciel rządu hinduskiego dodał, że „tego rodzaju zbożem karmi się bydło, a nie ludzi”.

## Bojowe pozdrowienia walczącej Korei dla narodu polskiego

### Bohaterscy żołnierze koreańscy przesyłają listy do Polskiego Komitetu Obrótców Pokoju

WARSZAWA (PAP). Bohaterscy żołnierze koreańscy, walczący o wolność i niepodległość przeciwko imperializmowi amerykańskiemu, przesyłali do Polskiego Komitetu Obrótców Pokoju setki listów, w których przesyłają bojowe pozdrowienia z pierwszej linii frontu i wyrażają w nich najgłębsze uczucia przyjaźni do narodu polskiego, budującego w twórczej, pokojowej pracy Polskę Socjalistyczną.

Głęboką wiarą w ostateczne zwycięstwo narodu koreańskiego nad barbarzyńcami amerykańskimi przepojony jest każdy wiersz listów.

„Naród nasz, który powstał w obronie ojczyzny, natchniony sympatią i poparciem milijonów polskiej ludzkości, na czele której stoi wielki Związek Radziecki, zdecydowany jest walczyć do ostatniej kropli krwi”

— czytamy w liście żołnierza jednostki nr. 871 armii ludowej — Om Din-kab.

Bohaterscy żołnierze armii ludowej podkreślają, że solidarność narodu polskiego i innych narodów z ich walką jest dla nich natchnieniem i moralnym poparciem w zmaganiach z najzłotszą amerykańską.

„Przesłany przez was samolot sanitarny — czytamy w liście — napawa nas głęboką wiarą, że nie jesteście samy, że po stronie naszego narodu stoją miliony przyjaźni — zwolenników pokoju, którym przewodzi wielki Stalin”.

„Nie będziemy oszczędzili życia dla naszej ojczyzny. Zemiścimy się na wrogach — barbarzyńcach amerykańskich za ich bestialskie zbrodnie wojenne — pisze żołnierz Ten-Czan-dian.

## Półtora miliona osób zwiedziło Targi Praskie

PRAGA PAP. W dniu 5 bm. nastąpiło zamknięcie tegorocznych Targów Praskich. Tegoroczne targi praskie były wyrazem wielkich osiągnięć gospodarczych ZSRR i krajów demokratycznej ludowej.

Targi zwiedziło około półtora miliona osób przybyłych z całego kraju i z zagranicy.

### Notatki z podróży do NRD (3)

## Stal dla pokoju

Wielka „Max Hütte” należała ongiś do koncernu Flicka. Dziś — tak jak i wszystkie inne wielkie zakłady — jest własnością robotników. „Ten zakład pracy należy do Ciebie, strzeż go!” — głosi hasło przed wejściem do huty. Flick eksploatował hutę, nie dbając zupełnie o jej wyposażenie; Dziś „Max Hütte” daje stal dla odbudowy republiki dla wykonania planu pięcioletniego NRD. Huta produkuje teraz dwa razy więcej stali niż pod rządami koncernu. Ale na czele koncernu stał stary wyzyskiwacz znany i u nas na Śląsku Flick, dziś zaś pracą huty kierują robotnicy, a dyrektorem jest również były robotnik — obecnie inżynier, Herbert Grün.

Takich jak on jest zresztą w hucie znacznie więcej. Np. wytapiacz Herman Relz uczył się, awansował i dziś po przejściu wszystkich szczebli jest również inżynierem. Albo Rudolf Zopf, zmlanowy, z robotnika doszedł do majstra.

To są właśnie nowi ludzie, dzięki którym stara i zdawałoby się nie nadająca się do dalszej eksploatacji huta produkuje więcej, niżby to się kiedykolwiek panu Flickowi śniło.

Nie przyszło to łatwo, koncern starał się wstykić siłami unemożliwić produkcję huty. Zużyte walce można było wymienić, ale trzeba było zamówić je w Zachodnich Niemczech u pana Mac Cloya i Adenauera — oni byli dotychczas jedynymi dostawcami walców. Odmówili

jednak dostaw licząc, że w ten sposób unieruchomią hutę i „położą” plan. Pomylili się. W historii „Max Hütte” zapisano na zawsze opis zebrań, na którym młody robotnik, sekretarz FDJ, Horst Feige, zaproponował sporządzenie walców własnymi siłami. „To prawda — mówi Feige — że nie robiliśmy nigdy walców. Nie wiemy nawet dobrze, jak się do tego zabrać, ale również nigdy nie mieliśmy własnej huty, która musi i będzie pracować dla nas, dla republiki i pokoju”.

Robotnicy „Max Hütte” z dumą opowiadają dzieje swoich wysiłków dla zdobycia walców. Zapal robotników udzielił się i staremu bezpartyjnemu inżynierowi Kurtowi Sauberlich. Pomógł on robotnikom opracować plan, którego wykonanie uruchomiło walcownicą hutę.

Dziś huta pracuje pełną parą. Pomogli fachowcy radziecy i polscy, polski koks uruchamia piec. „Plan 5-letni — powiedział Walter Ulbricht — oparty jest na przyjaznych stosunkach i gospodarczej współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokratycznymi ludowymi w współpracy z obozem pokoju”. Wiedzą o tym dobrze i rozumieją to robotnicy w „Max Hütte” — dali oni w I kwartale 1951 r. trzy razy większą produkcję, niż w 1947 roku. Załoga żyje planem, którego celem jest podnieść dobrobyt NRD, słuzżyć walce o jedność Niemiec demokratycznych i pokój między ludzkością. Plan 5-letni zakla-

da osiągnięcie w roku 1955 wzrostu produkcji o 190 proc. w stosunku do roku 1950 — oznacza to w porównaniu z rokiem 1936 dwukrotnie wyższą produkcję na terenach NRD. W krajach kapitalistycznych, mimo zamówień wojennych, wzrost średni produkcji rocznie osiąga zaledwie 3—5 proc. W żadnym kraju, na którym anglo-amerykańskie monopolu położyły swoją brudną łapę, nie można osiągnąć takiego wzrostu produkcji jaki osiąga Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Co raz więcej ludzi rozumie to już w NRD.

Wiele rzeczy się zmieniło w hucie od czasów rządów pana Flicka. Pracuje tu 136 oddziałowych Komitetów Pokoju, które zorganizowały specjalne brygady produkcyjne.

Dodatkowe zarobki z tytułu powaźniejszych przekroczeń norm niektórzy robotnicy oddali na pomoc dla walczącej Korei — bohaterskiemu narodowi, który Flick, Morgan i Truman chcą zamienić w niewolników. Ożywną działalność przejawia Towarzystwo Przyjaźni Niemiecko - Polskiej, chociaż towarzysze skarżą się, że otrzymują za małą ilość materiałów dla prelegentów.

Przy hucie istnieje specjalna księgarnia wydawnictw partyjnych, technicznych i literaturnych pięknej. Z dużej biblioteki zakładowej korzysta 30 proc. zatrudnionych, a stała się czytelnictwa wykazuje największe zainteresowanie książkami radzieckimi,

Właśnie w czytelnictwie robotnicy opowiedzieli mi historię rurociągu wodnego dla huty, jakby żywcem wyjętą z książki Ażajewa. — Huta odczuwała poważny brak wody, trzeba było ten problem radykalnie rozwiązać, albo zdecydować się na ograniczenie produkcji. Najbliższym źródłem wody była zaporowa wodna na rzece Saale.

W linii prostej trzeba było pokonać odległość niezbyt dużą — 7 km, ale drogę zagradzały góry. Inżynierowie zaprojektowali rurociąg, obliczając czas jego budowy na jeden rok. Inżynierowie projektowali po staremu, ale załoga była już w dużej części wychowana przez partię, rozumiała, że huta jest własnością narodu. Tego inżynierowie nie brali pod uwagę i dlatego obliczenia ich okazały się całkowicie nierealne. Organizacja partyjna i młodzież wystąpiła z inicjatywą utworzenia ochotniczych brygad budowlanych, rozpoczęto masowe współzawodnictwo. Do pracy stanęli wszyscy — robotnicy, młodzież, rodziny, nawet starsi, bezpartyjna inteligencja techniczna dała się porwać powszechnemu zrywowi.

Właśnie stoimy przy zaporze i oglądamy rurociąg, który prostą linią czarnych rur pnę się poprzec górę, niosąc życie dajną wodę dla huty. Wiele ile trwała budowa? Trzy miesiące — trzy miesiące zamiast roku. Ta są właśnie nowe Niemcy — tak odradza się naród.

Załoga „Max Hütte”, tak jak i miliony innych; zobaczyła inną drogę, poznała prawdę i z drogi tej nie da się już sprowadzić.

T. GALIŃSKI

# Sesja Naukowa Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych poświęcona ukazaniu się trzeciego wydania I tomu »Kapitału« Marksa

Z końcem ubiegłego roku ukazało się nowe, trzecie polskie wydanie pierwszego tomu „Kapitału” — Karola Marksa. Wydanie I to temu genialnego dzieła jest dużym wydarzeniem w życiu polskiej nauki i stanie się pod stawowym orężem w jej dalszym, coraz bujniejszym rozwoju.

Temu wydarzeniu Instytut Kształcenia Kadr Naukowych przy Komitecie Centralnym PZPR poświęcił dwudniową (2 i 3 bm.) Sesję Naukową. Na sesji wygłoszono 4 referaty. W dyskusji nad referatami wystąpiło 15 mówców. Sesji przysłuchiwało się kilkaset osób — działacze naukowych i społecznych z całego kraju.

Obecne, trzecie wydanie I t. „Kapitału” dzieli od I wydania okres przeszło 60 lat, bogatych w decydujące wydarzenia w historii naszego narodu. Trzy wydania I t. „Kapitału” — pierwsze ukazało się w latach 1884—1886 pod redakcją Ludwika Krzywickiego, drugie wydane w latach 1926—1933 przez Komunistyczną Partię Polski i obecne wydanie — łączą się bezpośrednio z historią polskiej klasy robotniczej, kroczącej na czele walki narodu o wyzwolenie. Nieśmiertelne dzieło Karola Marksa w ciągu całego tego okresu mobilizowało klasę robotniczą do jej wielkich zadań historycznych.

Tow. Paweł Hoffman wykazał w swym referacie jaką rolę odegrało I wydanie „Kapitału” w okresie powstawania i rozwoju ruchu robotniczego w Polsce. Dając szkielet dziełom myśli marksistowskiej w Polsce, referent wykazał, czym był marksizm dla rozwoju polskiej rewolucji, w jaki sposób marksizm, nawiązując do plebejskiego nurtu demokratycznego, wypełnił go nową treścią, podniósł na wyższy szczebel. W dyskusji jeszcze wyraźniej podkreślono, że stosunek do nauki Marksa, do „Kapitału” był miernikiem rewolucyjności. Jeśli SDKPiL mimo swoich błędów od pierwszej chwili walczył o to, by być realizatorem marksizmu w praktyce, to PPS propaguje odstępstwo od marksizmu. Przykładem może służyć propagowana przez PPS broszurka Piłsudskiego „Jak zostałem rewolucjonistą”.

Drugie polskie wydanie I t. wyrasta z potrzeb walki rewolucyjnej polskich mas pracujących, prowadzonej pod kierunkiem KPP, Polscy komuniści, łamiąc opór faszystowskiej cenzury, wbrew niezliczonym szykanom faszystowskiego aparatu, wydali „Kapitał” — Marksa.

Obecne trzecie wydanie, ukazując się w chwili, gdy klasa robotnicza jest u władzy — włącza się jako niezrównany oręż do toczącej się u nas teraźniejszej walki o zbudowanie socjalizmu.

W dalszych referatach i dyskusji znalazły oświetlenie podstawowe zagadnienia teoretyczne „Kapitału” (referat J. Zawadzkiego: „Kapitał” — K. Marksa — rewolucyjny przewrót w rozwoju myśli ekonomicznej), walka obozu marksistowskiego z wulgarnymi szkołami ekonomicznymi o Marksa, historyczna doniosłość odkrycia przez Marksa wartości dodatkowej, rewolucyjny wniosek płynący z tego odkrycia itd. Podkreślona została fundamentalna rola „Kapitału” w naszej obecnej praktyce gospodarczej, w naszym planowaniu, które oparte jest na poleceniach „Kapitału”.

W dyskusji poruszona jest również kwestia, jaki winien być wpływ wydania „Kapitału” na nauczanie ekonomii politycznej w Polsce.

W referatach i dyskusji podkreślona została z silną rolą wielkich kontynuatorów dzieła Marksa — Lenina i Stalina. Lenin „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu” — to poniekąd IV tom „Kapitału”, gdzie mamy już analizę tego okresu kapitalizmu, którego Marks jeszcze nie znał. Mówcy podkreślają rolę towarzysza Stalina w rozpracowaniu zagadnień imperializmu i ogólnego kryzysu kapitalizmu, wreszcie rolę towarzysza Stalina jako twórcy ekonomii politycznej socjalizmu.

Revolucyjnemu znaczeniu wielkiego wkładu Lenina i Stalina w rozwój ekonomii politycznej poświęcony jest referat St. Kuzińskiego, aspiranta IKKN pt. „Rozwinięcie przez Lenina i Stalina teorii produkcji towarowej”.

Referat zajmuje się jednym z odcinków olbrzymiego wkładu Lenina i Stalina do teorii produkcji towarowej, będącej podstawą ogólnej teorii kapitalizmu i teorii imperializmu. Referent podkreśla ogromne znaczenie prac ekonomicznych Lenina i Stalina dla opracowania strategii i taktyki partii proletariatu, dla teorii rewolucji w krajach kolonialnych, potwierdzonej dziś wspaniale w zwycięstwach chińskiej rewolucji ludowej.

Ciekawym, mało dotąd znanym aspektem badań nad „Kapitałem” odsłania referat prof. Wł. Brusa pt. „Niektóre zagadnienia metody dialektycznej w „Kapitał” Marksa”. Badania te mają ogromne znaczenie dla metodologii nauk społecznych. Referent stwierdza konieczność większego, niż dotąd zajęcia się problematyką metodologiczną w Polsce, widząc w tym jeden z warunków skutecznej walki przeciw wszelkim przejawom burżuazyjnej ideologii, przeciw wszelkim formom eklektyzmu metodologicznego.

Kluczowym wniosek metodologiczny, płynący z „Kapitału” — ukazanie nieprzezwyciężalnego antagonizmu klasowego pomiędzy proletariatem a burżuazją — jest historyczną zasługą Marksa. Ten wniosek

staje się od chwili ukazania się „Kapitału” nie tylko siłą mobilizującą do walki o obalenie burżuazji, ale też linią podziału naukowej i nie-naukowej burżuazyjnej ekonomii politycznej. Szandar naukowe ekonomii politycznej przechodzi w ręce proletariatu.

Znaczenie „Kapitału” — podkreśla referent — polega również na tym, że w niedościgniony sposób pokazuje na przykładzie konkretnej dziedziny wiedzy — ekonomii politycznej — jak wspaniałym instrumentem prawdziwej nauki jest poznanie i przekształcanie rzeczywistości jest metoda marksizmu — leninizmu, metoda dialektyki materialistycznej.

Okres, jaki przeżywa obecnie nauka polska, czyni tę stronę „Kapitału” szczególnie dla nas aktualną. W nauce na

szej toczy się walka o właściwe, słuszne podstawy metodologiczne, które są głównym warunkiem rzeczywiste twórczego rozwoju nauki polskiej, rozwoju godnego naszych pięknych, postępowych tradycji, rozwoju na miarę gigantycznych przeobrażeń dokonywujących się w Polsce. W walce tej „Kapitał” powinien odegrać rolę pierwszorzędą.

Niebawem rozpocznie w Warszawie swe obrady Kongres Nauki Polskiej, którego celem jest właśnie przebudowa podstaw naszej nauki.

Kongres Nauki znajdzie bez wątpienia w pracach Sesji Naukowej IKKN zarówno obecnej, jak i poprzedniej, poświęconej pracom towarzysza Stalina o językoznawstwie, cenny materiał dla swych obrad. (a)



Znaczek Kongresu Nauki Polskiej.

## Towarzyszom z ZPS pod rozwagę

# W protokół jest... ...ale czy to wystarczy?

OSTATNIO na nabrzeżu „Odra” w porcie szczecińskim dało się zaobserwować niepokojące zjawisko: miały miejsce wypadki łamania dyscypliny pracy, niektórzy robotnicy zamierzają się zwolnić z pracy. Na tym samym nabrzeżu, gdzie niedawno ZMP-owcy z entuzjazmem realizowali swój Czyn Majowy, gdzie brygady sztawerskie Zacharewicz, Gajewskiego i Kucharskiego odnosiły sukcesy przy szybkościowej obsłudze „Elbląga” czy „Woloczajewska”, gdzie ożywiona działalność rozwijała racjonalizatorzy Jadowski i Antonowicz, wreszcie gdzie od czasu przyścia nowego kierownika tow. Danyliuka systematycznie dokonywały się zmiany na lepsze — dziś widać pewne zamowienie w tym twórczym wzroście załogi. Kierownictwo gospodarcze i partyjne nabrzeża jest słusznie zaniepokojone tym stanem rzeczy, niestety jednak nikt jeszcze nie zabrał się do rzetelnej analizy trudności i do ich usunięcia. A przecież przejść się po nabrzeżu, zaglądnąć do magazynów, warsztatów, biur i porozmawiać z załogą o bliższych jej sprawach, by dostrzec te trudności i zrozumieć, że można je usunąć.

### KRYTYKA BEZ ECHA

Głosów krytyki na temat warunków pracy, stosunku do robotnika, czy braku należytej aktywności oddziałowej organizacji partyjnej, na nabrzeżu „Odra” nigdy nie brakowało. Bo załoga Biura Portowego, wprawdzie młoda jeszcze i niedoświadczona, szybko re-

agowała na wszelkie niedociągnięcia. Zwracając się do kierownika, do rady zakładowej i do sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej z wieloma sprawami i bolączkami, nie tylko osobistymi ale i nabrzeżowymi, — robotnicy „z Odry” kierowali się najlepszą chęcią podniesienia stylu pracy nabrzeża, stworzenia najbardziej sprzyjających warunków i atmosfery dla coraz to sprawniejszej i wydajniejszej obsługi statków.

Ponieważ jednak indywidualne rozmowy robotników z odpowiedzialnymi towarzyszami bądź to z Biura Portowego, bądź też z dyrekcji ZPS w sprawie najróżniejszych bolączek często nie przynosiły pożądanego rezultatu, robotnicy zaczęli poruszać te sprawy na naradach wytwórczych i zebraniach organizacji partyjnej. Mówiono np. o niesłusznej polityce kadrowej i plac na nabrzeżu, zdarzających się przejawach kumoterstwa w Biurze Portowym, o tym, że eksploatacja przy rozdziale odzieży ochronnej traktowana jest po cadeszemu, o niezabezpieczonych przed prze wodami elektrycznymi towarach w magazynie od półtora roku (już nieraz), o wodzie, która od 1949 r. w czasie deszczu zalewa magazyn itd. itd. — Wszystkie te sprawy były omawiane i skrupulatnie wpisane do protokołu. Protokoły napełniały od bolączek, skarg i wątpliwości — niestety niewiele z tych spraw zostało załatwionych.

I oto dziwi się tow. Idczak, sekretarz oddziałowej organi-

zacji partyjnej, że autorytet organizacji partyjnej został osłabiony wśród załogi. I oto towarzysze z dyrekcji ZPS za stanowiącą się, dlaczego niektórzy ludzie z „Odry” chcą odejść.

### „DRZAZGI”, KTÓRE TRZEBA USUWAĆ

Towarzysz Szyr w Nr 2 „Nowych Drog” pisze:

„Nie wystarczy wysłuchać i odnotować wątpliwości, bolączek, potrzeb i zażaleń, nie wystarczy zachęcać do śmiałego o nich mówienia — trzeba jeszcze sprawnie załatwiać, tępić biurokrację, zdawać masom sprawę z tego, jak zostały wykonane ich słuszne wnioski, zaalenia i reklamacje”.

Znaczy to, że zaufanie bezpartyjnych robotników i bojowców entuzjazm członków partii można osiągnąć tylko dzięki umiejętnej łączności krytyki i samokrytyki z konkretnym, szybkim załatwianiem wniosków z nich wynikających.

W tym samym artykule pisze tow. Szyr, że:

„...Biurokracja... najwięcej

wywołuje przysłowiowej zlej krwi. Drobne, ale dokuczliwe bolączki przez nią powodowane są jak drzazga w nodze, utrudniają nasz marsz naprzód. Takie drzazgi w nodze, to właśnie te...”

wypadki niesłusznej polityki plac, ten brak odzieży ochronnej, ta woda ciekąca do magazynu itd.

Robotnicy nabrzeża „Odra” umieją dobrze pracować. Wykazali to niejednokrotnie, wykazują w codziennym, uporczywym wysiłku nad wykonywaniem planów produkcyjnych, nad słusznym podejściem do swych codziennych zadań. Organizacja partyjna i kierownictwo powinny wpłynąć na to, by owe przysłowiowe „drzazgi” zostały najszybciej usunięte, aby bolączki i trudności powodowane przez biurokratyczne nawyki, a często bezduszny stosunek do spraw robotniczych zostały jak najszybciej usunięte tak, by twórczy entuzjazm robotników „Odry” mógł nadal jak dotychczas przejawiać się w cennej pracy.

Z. BEER

### Konkurs - ankieta

Głosu Szczecińskiego i Koszalińskiego

## »Jak czytamy naszą gazetę«

### Czy można organizować głośne czytanie gazety w swoim mieszkaniu?

Jestem stałym czytelnikiem „Głosu Szczecińskiego”. W kilku numerach naszego pisma znalazłem wypowiedzi czytelników na temat potrzeby organizowania w poszczególnych zakładach pracy kolektownego czytania gazety. Czytelnicy jednomyślnie stwierdzają, że zespolowe i głośne czytanie gazety pozwala im na łatwiejsze zrozumienie artykułów i przyswojenie sobie ich treści, a tym samym zwiększenie zasobu wiadomości.

Podstawowa organizacja partyjna przy ZBM — zespół Nr. 6 w Warszawie kłówinoujścia nie docenia niestety roli, jaką spełnia prasa, nie zwraca uwagi na korzyści, jakie przynosi czytelnikom głośne czytanie gazety. Podstawowa organizacja partyjna lekceważy tę poważną sprawę i uważa ją za mniej istotną. Świadczy o tym fakt następujący: Kolporter zakładu przy ZBM zebrał u siebie w domu gazety z całego miesiaca maja. Posiada już 40 numerów „Głosu Szczecińskiego” z każdego dnia i 20 numerów „Trybuny Wolności” z

każdego tygodnia. Gazety zamiast trafiać do rąk abonentów leżą w prywatnym mieszkaniu kolportera. Szkoda więc, że podstawowa organizacja partyjna stawia na stanowisku kolportera nieodpowiedniego człowieka i nie wgląda w to, jak on wykonuje swą pracę. Przecież kolporter zakładowy powinien być agitatorem prasy, który dociera codziennie do każdego robotnika w zakładzie pracy.

Podobnie wygląda kolportaż prasy w Chłodni Rybnej i w „Hydrotroście”. W tych zakładach dzieje się tak samo w skutek braku troski o kolportaż ze strony podstawowych organizacji partyjnych. Powinny one jak najszybciej zainteresować się sprawą codziennego kolportażu prasy i zorganizowania kół głośnego czytania gazety. Muszą one zrozumieć, że przez zespolowe czytanie, ludzie włączają się z czasem do indywidualnego czytania, gazeta stanie się ich nieodłączną codzienną potrzebą.

St. Durzyński, kłwinoujście.

W ostatnich czasach przedsięwzięcia państwowe w poszczególnych bazach rybackich przeszły prawie całkowicie na pracę tylko jednostkami kutrowymi które odławiają przeważnie łeszcza Tabor łódzowy został wyrugowany, a pracują nim jeszcze częściowo tylko rybackie spółdzielnie i rybacy indywiduálni.

Biorąc pod uwagę jakość wykonania planu połowów należałoby się zastanowić nad tym, jak wkład w ogólne wykonanie planu połowów wniosło rybołówstwo łódzowe. W roku 1949 łódź tak motorowa jak i wiosłowa — żarłoc na Zalewie Szczecińskim wykonała 89,1 proc. planu połowów, a na Bałtyku 16 proc., co w stosunku do ogólnej ilości połowów bałtyckich wyniosło 38,5 proc. Ta poważna cyfra jaką wnieśli do wykonania planu połowów w roku 1949 rybacy pracujący na taborze łódzowym, mówi samą za siebie, plonem tych połowów była przeważnie ryba wysokiej wartości, której kuty w

## Nie lekceważyć rybołówstwa łódzowego na Pomorzu Zachodnim

obecnej chwili nie są w stanie odłowić. Rok 1950 sygnalizuje już spadek połowów łódzowych. Zalew odława 85 proc., a Bałtyk daje tylko 8,3 proc. odłowów w r. 1949 na 21,2 proc. w r. 1950 spowodowane to stało wycofanie z użycia starożytnego łódzkiego na miejsce którego nie wprowadzono tej samej ilości nowych jednostek do dalszej eksploatacji. Wycofanie z pracy na skutek zużycia się w roku 1949 około 25 proc. łodzi motorowych i 35 procent łodzi wiosłowych — żaglowych a w roku 1950 jeszcze 11 proc. łodzi wiosłowych i 5 proc. łodzi motorowych poważnie zaważało na wykonaniu planu połowów.

Tak na Zalewie, jak i na przybrzeżnych wodach Bałty-

ku tylko rybacy łódzowi, łowiący sprzętem stawnym lub ciągniętym mogą dać rybę wysoce gatunkową — sandacza, węgorza, flądry, czy nawet łosia.

Dziwnym wydaje się stanowisko poszczególnych dyrekcji kombinatów jak również i niektórych zarządów spółdzielni rybackich, które tak radykalnie kasują u siebie tabor łódzowy, pozostawiając tylko jednostki kutrowe.

Do zaniku rybołówstwa łódzowego na Bałtyku nie można dopuścić, a wręcz przeciwnie należy je rozwijać, bo właśnie jedynie ono może przynieść znaczne oszczędności kosztów utrzymania taboru łódzowego w gatunkową, która przeważnie żyje w wodach przybrzeżnych, na których kuty nie ino

ga tralować. W ośrodkach takich jak Mędzydroje, Dziwnów, Niechorze, Kołobrzeg, Darłowo, Ustka i Rowy należy jak najszybciej podnieść rybołówstwo łódzowe. W realizacji Planu 6-letniego zależy nam nie tylko na odławianiu masy rybnej, jaką jest dorsz, ale również na jakości gatunku, a to dać może w bardzo poważnym procencie rybołówstwo łódzowe, zaopatrzone w należyty tabor i sprzęt rybacki.

Nie wolno nam dzisiaj przy niższych kosztach utrzymania taboru i sprzętu lekceważyć sobie wód przybrzeżnych. One powinny być na równi eksploatowane z wodami pełnego Bałtyku, a zrobić to można przez celowo rozwijające się rybołówstwo łódzowe, które przedsiębiorstwom bazującym tylko na kutrach oprócz ryby jakościowo lepszej od dorsza stałe będzie dostarczać również nowych kadr rybackich w należytym sposobie przeszkolenych w pracy na wodach morskich i zalewowych. M. B.

Z WYZWOLONEJ KOREI



Zolnierze z chińskich oddziałów ochotniczych pomagają chłopom koreańskim w młóceniu zboża.

W przededniu sianokosów

## Co zrobiła i o czym zapomniała GRN w Kobylance

Chłopi zamieszkali w gromadzie Kobylanka czynią ostatnie przygotowania do sianokosów. Na terenie gminy tej znajduje się 508 ha łąk, z tego 400 ha użytkowych. Miejscowi rolnicy posiadają dużą ilość krów i koni, a wielu z nich poświęca się niemal wyłącznie hodowli. Sprawa sprawnego i terminowego przeprowadzenia sianokosów nabiera więc wyjątkowo ważnego znaczenia.

W maju Gminna Rada Narodowa w Kobylance zajęła się sprawą przygotowań do zbioru siana. Komisja rolna w przeciągu dwóch tygodni kontrolowała przygotowania do sianokosów w warstwach Spółdzielczego Ośrodka Maszynowego, a przeprowadzona kontrola wykazała, że SOM należycie przygotował się do akcji, wszystkie kosiarce gotowe są do wyjazdu na łąki, a większa ich część znajduje się już w podpunktach gromadzkich. W tym roku więc po raz pierwszy wszyscy rolnicy gminy Kobylanka przeprowadzą sianokosy przy pomocy maszyn.

Trzeba jednak stwierdzić, że w dziedzinie walki o korzystne warunki dla rozwoju hodowli istnieją jeszcze w gminie poważne niedociągnięcia, spowodowane przede wszystkim tym, że GRN w poprzednich latach nie interesowała się sprawami łąk. Tak np. na łąkach tych nie prowadzono żadnych upraw, nie było na niej bron, ani wałów, nie do konano podsiwy szałchetnych traw, co kapitalnie podniosło by wydajność płonu. Nie slychać też nic w Kobylance o chłopskim czynie melioracyjnym, który w wielu innych gromadach przyniósł poważne

rezultaty. A przecież istnieje tam przeszło 100 ha łąk działających nieużytkowanych, które z pewnością można byłoby osuszyć i uprawić.

Członkowie komisji rolnej GRN w Kobylance i obecnie też nie zapoznali się dobrze z uchwałą Rządu w sprawie sprawnego przeprowadzenia sianokosów. Instruktor rolny nie zainteresował gospodarzy lepszymi metodami zbierania siana, korzyściami z wcześniejszego koszenia traw, używania kosiół trójnożnych do suszenia, jakkolwiek w okolicy jest wiele lasów i sporządzenie do statecznej ilości kosiół nie na potkałoby na większe trudności. Zebrania, na których omawiano sianokosy, odbyły się jedynie w spółdzielniach produkcyjnych, natomiast nie było takich zebrań w żadnej gromadzie dla indywidualnych rolników. Również i komitety członkowskie nie opracowały jeszcze planu wypożyczania kosiarek, które przecież gotowe już czekają.

W najbliższych dniach ma odbyć się w Kobylance narada sktywu gminnego, na której raz jeszcze zostaną omówione przygotowania do sianokosów. Trzeba, by na naradzie tej zostały w pełni ujawnione wymienione już poważne niedociągnięcia pracy komisji rolnej Gminnej Rady Narodowej w Kobylance i by narada wskazała jak te niedociągnięcia jak najszybciej usunąć. Od tego bowiem zależy zarówno sprawne i terminowe przeprowadzenie sianokosów, jak i stworzenie jak najlepszych warunków dla dalszego rozwoju hodowli na terenie gminy.

PAW.

# Na ziemi wydartej wodzie szumia pola chlebne

Wielkie roboty melioracyjne zwiększą wybitnie plony naszych pól

Wzrost produkcji roślinnej zależy jest nie tylko od dobrej uprawy roli, ale i od przygotowania terenu pod właściwą uprawę. Tereny woj. szczecińskiego, położone częściowo poniżej poziomu morza, muszą być stale odwadniające, w przeciwnym bowiem razie grunta zamieniają się w bagna a łąki ulegają zakwaszeniu.

Dlatego też roboty melioracyjne posiadają dla naszego województwa zasadnicze znaczenie tym bardziej, że Niemcy od roku 1939 nie prowadzili tu żadnych prac melioracyjnych, a istniejące urządzenia odwadniające na skutek zaniedbań okupanta oraz działań wojennych zostały w 80 procentach całkowicie zniszczone. Wobec wielkiego znaczenia szybkiego przeprowadzenia melioracji na terenie naszego województwa natychmiast po wy-

zwoleniu kraju Rząd uruchomił bardzo poważne kredyty na budowę urządzeń melioracyjnych i renowacji już istniejących. Niezależnie od wykonanych już prac Plan 6 - letni przewiduje dalszą rozbudowę urządzeń oraz renowację i modernizowanie już istniejących na obszarze obejmującym ponad 50 tys. hektarów gruntów ornych, pastwisk i łąk, na skutek czego wzrosną znacznie zbierane z nich plony.

Roboty wodno - melioracyjne, nad którymi sprawują bez pośredni nadzór rejonowe kierownictwa w Szczecinie, Stargardzie, Myśliborzu i Gryficach, prowadzone są intensywnie na terenie całego województwa, przy czym przy regulacji stosunków wodnych, które przewidują nie tylko odwadnianie (szczególnie trudne na terenach depresyjnych) jak

i okresowe nawadnianie, korzysta się z bogatych doświadczeń radzieckich, a dotychczasowe prymitywne roboty ręczne zostały w większości całkowicie już zmechanizowane.

O ogromie pracy włożonej w przywrócenie rolnictwu naszego województwa dziesiątków tysięcy hektarów świadczy fakt, że 60 proc. prac renowacyjnych zostało już całkowicie wykonanych m. in. wyremontowano 9 dużych bagrów (po-głębiarek), a 47 stacji pomp całkowicie zniszczonych, wraz z budynkami kompletnie zdewastowanych pracuje już dzisiaj normalnie, odwadniając najniższe tereny, których grawitacyjnie nie można było osuszyć. Odwadniają one ogółem 7 tys. ha łąk, pastwisk i gruntów ornych z czego w samym tylko w Bielinku (pow. Chojna) - 220 ha. Grunta w Bielinku, zbrodniczo zatopione przez uciekające w popłochu wojska faszystowskie, zalała woda o głębokości miejscami do 4 metrów. Dzięki wysiłkowi robotników i inżynierów polskich dzieł szumia tam znów pola chlebne, z których rolnik będzie zbierał wysokie plony.

Podobnie w pow. kamieńskim i w Stebnicy wydarto już wodzie około 5 tys. ha łąk, które po dokonanych przez 17 Brygadę SP robotach melioracyjnych, oddano osadnikom i PGR-om do użytkowania.

Obecnie prowadzi się poważne roboty melioracyjne w przeszło 100 punktach naszego województwa. Wielkie roboty wykonuje się na obszarze 8 tys. ha w Międzyzdrojach, gdzie naprawia się około 100 śluz, przelewów wałowych, buduje stacje pomp w Zalomie, pow. Nowogard, dokonuje się renowacji stacji pomp oraz innych urządzeń melioracyjnych, które osuszają ok. 2 tys. ha łąk i pastwisk.

Roboty renowacyjne na 10-kilometrowym odcinku rzeki Płony w pow. szczecińskim, w wyniku których obniży się zwierciadło rzeki, zwróca rolnictwu również setki hektarów ziemi. Poza tym uruchomione zostały kredyty i rozpoczęto roboty w Myślic, Lisowie, Baniowie, Reńsku, Borowie, Chlebowie, Drogogradzie, Czersku, Grzędzynie, Podczerninie, Przyjezierzu, Cedyni, KarSKU, Kamennym Moście, Pezynie, Bytowie, Małkocinie, Storkowie, Chlebowku i w wielu innych gromadach.

Urządzenia melioracyjne, które budowa pochłania wielkie koszty, opłaca się sowniejsze. Wymagają one jednak stałej konserwacji, których muszą we własnym interesie dokonywać użytkownicy meliorowanych gruntów. Nieczyszczone

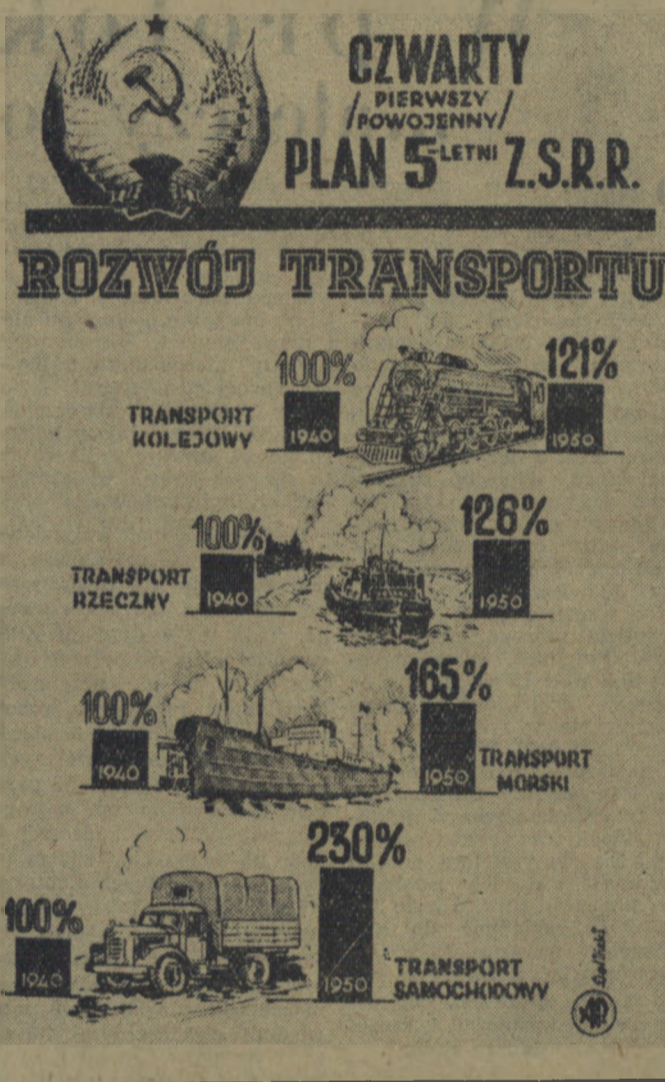
rowy, zaniedbane przepusty i drenaże powodują nie tylko poważne uszkodzenia cennych urządzeń, ale i wpływają na znaczne obniżenie plonów. Nie wszyscy jednak użytkownicy zdają sobie z tego należycie sprawę, że podobnie jak rola wymaga rokrocznie starannej uprawy, tak samo wymagają konserwacji urządzenia melioracyjne. Tak na przykład nie wszystkie spółdzielnie produkcyjne uwzględniły w swych planach prace konserwacyjne, zbyt mało uwagi poświęciły temu zagadnieniu Prezydja Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych, nie zajmują się tą sprawą dostatecznie komisje rolne Rad Narodowych w Choszczynie, Łobezie, Stargardzie, a szczególnie w Szczecinie, Nowogardzie i Gryficach, gdzie sprawy te nie zostały nawet należycie przeniesione do poszczególnych gromad. Zmobilizowanie najszerzej mas chłopskich, zarówno spółdzielców jak i indywidualnie gospodarujących rolników do konserwacji użytkowanych przez nich urządzeń melioracyjnych jest pierwszym i najważniejszym zagadnieniem, którym muszą żyć zarówno Gminne Rady Narodowe jak i nasze wiejskie organizacje partyjne.

Istniejące pomiędzy gromadami, spółdzielniami i PGR-ami szlachetne socjalistyczne współzawodnictwo o zwiększenie plonów z każdego hektara traw, które podniosło dobrobyt chłopów i zapewni dostateczną ilość produktów rolnych dla miasta winno zmobilizować szeregi mas chłopskiej do troskliwej opieki nad urządzeniami melioracyjnymi.

J. T.

## 5.000 pracowników radzieckiego rolnictwa socjalistycznego Bohaterami Pracy Socjalistycznej

Około 5.000 radzieckich koleźników i pracowników socjalistycznego rolnictwa zostało uhonorowane tytułem Bohaterów Pracy Socjalistycznej za osiągnięcia wysokich urodzajów kultur uprawnych i rozwój hodowli bydła. Wśród Bohaterów Pracy Socjalistycznej znajduje się IWAN RAKITIN, który zbierał po 30-40 centnarów żyta i pszenicy z ha, traktorzysta kubański - IWAN BUNIEJEW, którego metody pracy umożliwiły zwiększenie wydajności traktorów o 20 proc. i JÓZEF JAROSZENKO - koleźnik obwodu stałiński na Ukrainie, który uzyskał rekordowe zbiory pszenicy i słonecznika. Pleci koleźników radzieckich zostało dwukrotnie odznaczonych tym zaszczytnym tytułem. (t)



## NOWOWYBRANA Rada Zakładowa przy POM

Nr 40 w Maszewie, pow. Nowogard, nie przejawiała do tychczas żadnej działalności. Do dnia dzisiejszego nie odbyło się ani jedno zebranie produkcyjne, na którym pracownicy mogliby wypowiedzieć się o swoich trudnościach i osiągnięciach. Po odejściu sekretarza i skarbniczki Rada Zakładowa jest zdekompletowana, a porostali członkowie nie interesują się zagadnieniami POM-u.

Tow. Myszkier, przewodniczący rady zakładowej jest zupełnie bezradny wobec stojących przed nim zagadnień i nie postaral się nawet o do kooptowanie sekretarza i skarbniczki, celem uzupełnienia składu rady. Grupy związkowe również, jak dotychczas nie spełniają swoich zadań, nie czynią bowiem nie przyczyniają się do podniesienia dyscypliny i wydajności pracy. Rada zakładowa nie interesuje się również akcją socjalną. Zapotrzebowania na przydział na wczasy nie zostały przesłane do Okręgowego Zarządu Zw. Zawodowego w Szczecinie.

Największym niedociągnięciem rady zakładowej jest brak troski o warunki bytowe pracowników, co dało się wybitnie odczuć z chwilą przeniesienia Pom-u z Dobrej do Maszewa. Rada Zakładowa nie poczyniła tu żadnych starań celem stworzenia odpowie-

## Uaktywnienie Rady Zakładowej przy POM w Maszewie warunkiem podniesienia wydajności pracy

dnich warunków dla przenoszących się pracowników. Brak stołówek odbija się ujemnie na budżecie pracowników. Traktorzyści, powracający do POM-u z brygad w celu przeprowadzenia remontów ciągniaków, nie mają pomieszczeń na noclegi. Brak odpowiednich warunków mieszkaniowych sprawia, że wielu pracowników myśli o przeniesieniu się do innego POM-u, w którym więcej się dba o pracowników.

Na ten stan rzeczy składa się również fakt, że dyrekcja nie współpracuje z radą zakładową i wiele ważnych decyzji podejmowanych jest bez porozumienia z nią. W wyniku tego bez naradzenia się z kimkolwiek przydziela według własnego upodobania urlopy, daje - nie zawsze słusznie - nagany i upomnienia, które dołączane są do akt personalnych. Mają miejsce fakty, że podania pracowników w różnych sprawach leżą nie załatwione od półtora miesiąca u dyrektora w biurku.

Agronom, który ma do objazdu cały teren obsługiwany przez tuł. POM, jeździ nie wiadomo gdzie i po co na rowerze zaś magazynier Ta-

deusz Gąbala uprawia rądy motocyklowe na POM-owskiej SHL-ce przydzielonej mu przez dyrektora do wyłącznej dyspozycji.

Interwencja Wydziału Politycznego w tych sprawach nie odniosła skutku. Traktorzyści nie otrzymali premii rocznej za rok ubiegły, co było winą dyspozytora, który znacznie opóźnił się z rozliczeniami, kiedy zaś zostały w końcu zakończone, dyrekcja nie poczyniła żadnych kroków celem załatwienia końcowych formalności, i premii jak nie było, tak nie ma.

Wszystkie te fakty powodują zniechęcenie pracowników, rozluźnienie dyscypliny i tym samym spadek wydajności pracy. Współzawodnictwo, które dawniej rozwijało się pomysłnie i cieszyło się dużym zainteresowaniem załogi, przez brak odpowiedniej popularyzacji, jak wykresów o wykonaniu planów przez traktorzystów i brygady - zaczęło zamierać.

Ale nie sama krytyka, lecz wynalezienie przyczyn powodujących istnienie stan rzeczy zapobiec może dalszej czynności Rady Zakładowej.

Przyczyną zasadniczą niedociagnięcia jest zdekompletowanie Rady, brak kontroli i pomocy ze strony PRZZ w Nowogardzie jak również i fakt, iż delegat Okręgu Zarządu Związku Zawodowego Pracown. Rol. RP w Szczecinie, któremu powierzono opiekę nad tym POM-em od lutego nie był u nas ani razu i w niczym nie pomógł nowowybranej Radzie w jej pierwszym etapie pracy.

Przewodniczący rady zakładowej tow. Myszkier jest człowiekiem, który słusznie wybrany został na to stanowisko i który swą wzorową pracą jak i socjalistycznym stosunkiem do niej, zawsze świecił przykładem. Ale cóż, kiedy bez odpowiedniej pomocy nie może podjąć żadnych kursów a brak wytycznych bardzo utrudnia mu pracę. Zanimiła nasza zawodowa nie pozwala mu niejednokrotnie włączyć w bieg spraw POM-u.

Oczekujemy więc, że Zarząd Okręgowy Zw. Zaw. Prac. Rolnictwa w Szczecinie jak i PRZZ w Nowogardzie pomogą Radzie Zakładowej w pracy. Rada Zakładowa po uzupełnieniu swoje składu może w znacznym stopniu przyczynić się do polepszenia bytu pracowników, do wzmożenia wydajności pracy POM-u.

KAZIMIERZ MATEJKO  
POM nr. 40, Maszewo  
pow. Nowogard

## Robotnicy PGR Golenice wzywają do współzawodnictwa w obróbce buraka cukrowego

Robotnicy Państwowych Gospodarstw Rolnych, zespołu Golenice na ostatniej naradzie gospodarczej, na której omawiali sprawy terminowego pielenia i przyrywki buraków cukrowych, postanowili wezwać do współzawodnictwa w obróbce buraka cukrowego zespoły Państwowych Gospodarstw Rolnych na terenie powiatu myśliborskiego i pyrzyckiego.

Zespół PGR Golenice uprawia 140 ha buraka cukrowego i 72 ha buraków pastewnych. Robotnicy świadomi tego, że wysokość plonu zależy od najwcześniejszego i dokładnego wykonania wszystkich robót pielęgnacyjnych, do końca maja dokonali przyrywki buraków cukrowych w 65 proc., przy czym robotnicy majątku Kruszwin w terminie tym wykonali swe prace w 80 proc., robotnicy majątku Golenice - w 70 proc., robotnicy majątku Golce - w 53 proc., zaś załoga majątku Rosin - w 43 proc. Wśród robotników zespołu wyróżnili się: Jan Kallisiak, wyrabiający 198 proc. normy, Zofia Kallisiak - 178 proc. i Zofia Maruda - 175 proc.

# Kronika KOSZALINA

**POLO IA** — „Wielka luna” — film prod. radzieckiej. Początek seansów o godz. 18-tej i 20-tej. W niedziele i święta o godz. 16-tej, 18-tej i 20-tej.

**MŁODA GWARDIA** — „Amaliu Lu dzie” — film prod. radzieckiej. Początek seansów o godz. 17-tej. W niedziele i święta o godz. 14-tej, 17-tej.

**DOM KULTURY** — „Wczoraj i przedwczoraj” — sztuka Aleksandra Milcwickiego w 4-ach aktach w wy kształeniu artystów Ludowego Ojczystego Wojewódzkiego Teatru Łódzkiego. Początek przedstawienia dla młodzieży o godz. 15.30.

**MUZEUM KOSZALIŃSKIE** — przy ul. Armii Czerwonej 33. — Wystawa obrazów pt. „Pokój i odbudowa” — otwarta we wtorek, czwartki i piątki od godz. 12-tej do 17-tej. W niedziele i święta od godz. 12 do 19-tej.

Dziurkuje **APTEKA SPOŁECZNA** nr 11 przy ul. Armii Czerwonej 1.

Zebrań organizacyjnych

W dniu 8 bm. o godz. 16-tej w lokalu WKFP przy ul. Matejki w Koszalinie odbędzie się zebra nie organizacyjne ZS „Ogniw”. Przed stawicielem zakładów pracy i kół sportowych podległych ZS „Ogniw” proszeni są o udział w zebra niu.

## Zobowiązania młodzieży

**Szkoły Ogólnokształcące w Koszalinie dla uczczenia III Złotu Młodych Bojowników o Pokój**

Dla uczczenia zbliżającego się III Światowego Złotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie i w związku z bliskim już zakończeniem roku szkolnego młodzież Państwowego Liceum Ogólnokształcącego w Koszalinie postanowiła przystąpić do wzmocnionej pracy nad osiągnięciem jak najlepszych wyników w nauce. Uczennice i uczniowie Liceum postanowili zorganizować zespoły samopomocy w nauce, zadaniem których będzie powtórzenie i uzupełnienie przerobionego materiału. Dla starszych klas zorganizowane będą dyskusje na tematy związane z nauką. Aktywności z poszczególnych klas opracują konkretne plany przy gotowawcze do egzaminów końcowych.

Kolektyw nauczycielski Liceum Ogólnokształcącego doceniając doniosłość zobowiązań młodzieży postanowił do pomocy uczniom przez otoczenie opieką kół samopomocy koleżeńskich i słabszych uczniów, stwarzając im warunki dzięki którym uzyskają możliwość podciągnięcia się w nauce uzyskania co najmniej dostatecznych wyników.

„Głos Koszaliński” wyda je „KSW Prasa”  
Redaguje Kolegium Redakcyjne  
Redakcja Administracyjna  
Boczna Al. Wolności 25  
Odciski Redakcji w Koszalinie  
ul. Zymierskiego 18 telefon 357  
Kierownik PPR Kucub  
Konto PKO dla prenumerat na  
wzrostowe) 2-13710 dla pocztowej  
K-399

Broszeczki Zakłady Graficzne  
A-2-11120. Zam. nr. 2222 6.VI.51 r.

## Obwieszczenia

3-letnie państwowe liceum felcerskie powstanie w Słupsku

W roku bieżącym na terenie miasta Słupska zostanie zorganizowane 3-letnie państwowe liceum felcerskie. Do liceum będzie przyjmowana młodzież i dorosił w wieku od 16 do 30 lat życia. Kandydaci powinni mieć ukończone najmniej 6 klas szkoły podstawowej. Przy liceum zorganizowany będzie internat na 100 uczniów, w którym młodzież otrzyma bezpłatne wyżywienie i zakwaterowanie. 70 proc. uczniów otrzyma stypendia w myśl obowiązujących przepisów w średnich szkołach medycznych. Najzdolniejsi, po ukończeniu liceum, będą mieli prawo wstępu w pierwszą kolejkę na wyższe uczelnie medyczne. Podania o przyjęcie do liceum felcerskiego należy składać do wydziału zdrowia Prezydium W.R.N. z siedzibą w Słupsku, Pl. Zwycięstwa 1. Do podania należy dołączyć: metrykę urodzenia i życiorys, zaświadczenie obywatelstwa polskiego, świadectwo ukończenia najmniej 8 klas podstawowej szkoły, świadectwo o stanie zdrowia, zaświadczenie o stanie majątkowym, należąca do organizacji społecznych krótka charakterystyka,

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie dalszego rozwoju hodowli trzody chlewnej musi dotrzeć do każdego chłopca

# Właściwe realizowanie uchwały gwarantuje podniesienie poziomu hodowli

**UCHWAŁA PREZYDIUM RZĄDU** z dnia 19 maja w sprawie rozwoju pogłowia trzody chlewnej w gospodarstwach indywidualnych otwiera przed pracującym chłopcem województwa koszalińskiego szerokie możliwości dalszego, pomyślnego rozwoju produkcji hodowlanej. Ułatwia ona chłopcom kontraktację, zapewnia szereg ulg i ułatwień. Zwiększone korzyści płynące z kontraktacji przyczynią się do zwiększenia pogłowia, podniosą dochodowość gospodarstw rolnych, a z drugiej strony spowoduje to dalszą poprawę zaopatrzenia mas pracujących w mięso i tłuszcz.

Uchwała daje m. in. możliwość przeprowadzenia do 15 lipca br. dodatkowej kontraktacji wszystkim tym, którzy dotychczas nie brali udziału w kontraktacji na rok 1951, albo też pragną swój udział w kontraktacji powiększyć. Duże korzyści, jakie płyną dla chłopca - hodowcy spowodowały, że kontraktacja trzody chlewnej staje się obecnie powszechną i masową. Ze tego rodzaju uchwała była bardzo potrzebna, świadczyły na przykład zebrań gromadzkich i wyboru odpowiedzialnych za ich przeprowadzenie. Nie mógł jednak o tym na naradzie gminnej w Darłowie przedstawić wiceleśnicza ZSCh — Zając, w Ściecinnie przedstawiciel PZGS — Borysiuk i w Doblesławiu przedstawiciel PRN — Kazuś.

Wskutek zlekceważenia swych obowiązków przez przedstawicieli w wymienionych i w wielu innych gminach, zlecono sołtysom, czy kierownikom grup producentów zapoznanie chłopów z treścią uchwały „przy okazji”, na zebraniach gromadzkich, na których omawiane byłyby również inne zagadnienia. Spe cjalnych zebrań w pow. sławieńskim dotychczas nie zwołano. Także w pow. szczecińskim odbyło się zaledwie około 30 zebrań gromadzkich w sprawie kontraktacji.

Jakkolwiek część sołtysów i kierowników grup producentów zapoznała chłopów z uchwałą, to znaczna jednak część wspominała o niej tylko ogólnikowo, a w większości wsi w ogóle nie przeprowadzono zebrań gromadzkich. Bardzo wielu chłopów jeszcze dotychczas nie wie o uchwale Rządu, albo słyszała tylko, że ma być przeprowadzona dodatkowa kontraktacja, nie znając dokładnie treści intencji uchwały, nie wiedząc nie o ulgach dla hodowców i nie zdając sobie sprawy z poważnych korzyści jakie zapewnia ona chłopom biorącym udział w kontraktacji. Jest jednak charakterystyczne, że mimo niezajomości uchwały chłopcy masowo zgłaszają chęć dalszego kontraktowania trzody chlewnej, do odstawy jeszcze w bieżącym roku. Świadczy to o żywiołowej skłonności do rozszerzenia hodowli, dowodzi, że przy zainicjowaniu z treścią uchwały wszystkich chłopów można będzie jeszcze znacznie przekroczyć plany kontraktacyjne.

— Dopiero dzisiaj dowiedzieliśmy się, że można jeszcze na ten rok kontraktować — mówi Aleksander Kąkol z Darłowa, gm. Doblesław. Mam w domu 3 prosiaki. Dwie małocierki pozostawię na chów, a jednego wieprzaka kontraktuję dodatkowo.

— W zeszłym roku kontraktowałem 7 sztuk — mówi

8 hektarowy chłop Franciszek Dera z Doblesławia. Na razie zakontraktuję dodatkowo jedną sztukę, a później — zobaczymy — prawdopodobnie będę mógł jeszcze więcej zakontraktować. Już dawno zawarłbym umowę, ale na zebra niu nie mówili o tym, że przy ustalaniu ilości zboża do planowego skupu będą bra ne pod uwagę również potrzeby hodowlane.

— A ja chcę zakontraktować jeszcze dwie świnię — mówi Feliks Kwiatkowski z Gleńnowa — bo widzę, że Państwo zapewnia hodowcom poważne ulgi i udogodnienia, a więc hodowla trzody będzie jeszcze bardziej opłacalna niż dotychczas.

Organizacje partyjne również niedostatecznie włączyły się do akcji jak najszerszego i najdokładniejszego upowszechnienia treści uchwały i propagandy dodatkowej kontraktacji. W gminie Doblesław odbyły się zebrań wszystkich gromadzkich organizacji partyjnych, poświęcone omówieniu uchwały Rządu, ale nie rozpracowano na nich dokładnych wytycznych dla członków Partii i nie dano im konkretnych zadań do wykonania. Nie uaktywniono również grup agitatorów.

Zaniedbania na odcinku popularyzacji uchwały Prezydium Rządu w sprawie dalszego rozwoju pogłowia trzody chlewnej w gospodarstwach indywidualnych muszą być niezwłocznie usunięte. Nie może być na wsi chłopca, który nie wiedziałby o tej uchwale i korzyściach, jakie zapewnia ona hodowcom. Organizacje partyjne, gospodarcze, Związek Samopomocy Chłopskiej i terenowe rady narodowe winny ściśle przestrzegać i dokładnie realizować wytyczne uchwały. Właściwa realizacja uchwały przyczyni się do dalszego pomyślnego rozwoju produkcji hodowlanej w wojew. koszalińskim. (R)



Stanisław Goszczyński, chłop średniorolny z Barzowie w pow. sławieńskim prowadzi postawioną na wyso kim poziomie hodowlę rasowej trzody chlewnej. Na zdjęciu odstawiony w ramach kontraktacji tucznik o wadze 480 kg.

## Coraz mocniejsze więzy łączą młodzież polską z młodzieżą Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Młodzież Niemieckiej Republiki Demokratycznej ze szkoły w Chemnitz (Saksonia) nadesłała list do młodzieży Gmin Przemysłu Młynarskiego w Krafcie pow. Złotów, w którym czytamy:

z młodzieżą strefy zachodniej Niemiec, którą imperialiści amerykańscy przy pomocy fałszywej propagandy usiłują wciągnąć do przygotowań wojennych. Dbamy też o postępy w nauce, gdyż rozumiemy, że jako przyszli kierownicy i pracownicy różnych placówek musimy zdobyć gruntowną wiedzę fachową. Dyskutujemy nad rozmaitymi zagadnieniami politycznymi i zapoznaliśmy się z teorią marksistowsko-leninowską.

„My, 240-tu członków Wolnej Niemieckiej Młodzieży — w Szkole Rolniczej w Chemnitz jesteśmy dumni, że otrzymaliśmy od Was list i dziękujemy Wam serdecznie. Jesteśmy, tak jak i Wy tego zdania, że ustalenie granicy na Odrze i Nysie ma dla naszych narodów historyczne znaczenie i jest gwarancją pokoju w Europie. W walce o pokój stoi my przy boku wszystkich ludzi zjednoczonych w Światowym Obozie Pokoju, na czele którego stoi wielki Związek Radziecki.

Światowy Festiwal Młodzieży w Berlinie wypowiedział się przeciw propagandzie wojennej uprawianej przez imperialistów i wyraził swoją gotowość do walki o pokój.

Pozdrawiamy Was w imieniu Wolnej Niemieckiej Młodzieży Niemieckiej”.

ZARZĄD SZKOŁY ROLNICZEJ CHEMNITZ

Nasza organizacja przygotowała się do III Światowego Złotu Młodzieży w Berlinie. Prowadzimy korespondencję

## Ponad 30 tysięcy dzieci i młodzieży województwa koszalińskiego weźmie udział w tegorocznej akcji wczasów letnich

Akcja wczasów letnich dla dzieci i młodzieży nabiera coraz szerszego rozmachu. Na skądą ją, związaną nierozłącznie z troską Państwa o rozwój i ciężkie słyżczną młodziego pokolenia, tożmy co roku setki milionów złotych. W obecnym sezonie letnim w naszym województwie z akcji wczasów skorzysta ponad 30 tysięcy dzieci.

W roku bieżącym rząd Polki Ludowej na akcje wczasów letnich dla dzieci i młodzieży zwrócił szczególną uwagę, wyznaczając specjalnego pełnomocnika, odpowiedzialnego za jej sprawne przeprowadzenie. Pełnomocnikiem do spraw związanych z akcją wczasów letnich powołano na wszystkich szczeblach rad narodowych, które ponoszą całkowitą odpowiedzialność za sprawne zorganizowanie należytych warunków wypoczynku dla dzieci i młodzieży.

wania w okresie największego rażenia robót w polu. W województwie koszalińskim powstanie ogółem 150 działek, obejmujących około 8,5 tysiąca dzieci.

W roku bieżącym stosowane będą następujące formy wczasów dziecięcych: kolonie, obozy, półkolonie, działki na wsi, wczas w miastach oraz wycieczki młodzieży i dzieci ze wsi do miast.

Na terenie województwa koszalińskiego powstanie ogółem 130 punktów kolonijnych i obozów, które obejmą ogółem 28 tysięcy dzieci i młodzieży w wieku do lat 18, w tym ponad 6 tys. z terenu województwa koszalińskiego. Pozostałe 20 tysięcy dzieci przyjdzie na wypoczynek z innych województw. Kolonie letnie i obozy organizowane będą z dala od miast, nad morzem, nad malowniczo położonymi jeziorami, w lasach i w górach. Pobyt dziecka na kolonii lub obozie trwa około 4 tygodni. Kolonie letnie i obozy organizowane będą w dwóch turnusach — lipcowym i sierpniowym. Na kolonie letnie i obozy organizowane w naszym województwie nad morzem przy-

będzie również pewna liczba dzieci polskich z zagranicy. Bardzo pożyteczną formą wczasów dziecięcych są również półkolonie, organizowane na terenie parków miejskich lub też na terenach położonych w pobliżu miast. Na półkoloniach dzieci przebywają tylko w dzień, wieczorem zaś wracają do domów. Półkolonie w naszym województwie obejmą ogółem ponad 7 tysięcy dzieci przeważnie młodszyc — w wieku przedszkolnym i uczniów niższych klas szkół podstawowych.

Nową formą wypoczynku dla dzieci są t. zw. wczasy w miastach. Różnią się one tym od półkolonii, że przebywają na nich dzieci starsze, nie objęte akcją kolonijną. Na wczasach w mieście dzieci pozostają pod opieką wychowawców, mają zapewnione wyżywienie, odbywają wycieczki, uprawiają sport itp. W naszym województwie będą zorganizowane trzy punkty tego rodzaju. Dwa w Słupsku, które obejmą 200 dzieci, oraz 1 w Koszalinie — dla 100 dzieci. W wycieczkach ze wsi do miast w woj. koszalińskim udział weźmie 1200 dzieci.

W czasie wczasów w mieście dzieci pozostają pod opieką wychowawców, mają zapewnione wyżywienie, odbywają wycieczki, uprawiają sport itp. W naszym województwie będą zorganizowane trzy punkty tego rodzaju. Dwa w Słupsku, które obejmą 200 dzieci, oraz 1 w Koszalinie — dla 100 dzieci. W wycieczkach ze wsi do miast w woj. koszalińskim udział weźmie 1200 dzieci.

W czasie wczasów w mieście dzieci pozostają pod opieką wychowawców, mają zapewnione wyżywienie, odbywają wycieczki, uprawiają sport itp. W naszym województwie będą zorganizowane trzy punkty tego rodzaju. Dwa w Słupsku, które obejmą 200 dzieci, oraz 1 w Koszalinie — dla 100 dzieci. W wycieczkach ze wsi do miast w woj. koszalińskim udział weźmie 1200 dzieci.

W roku bieżącym na terenie naszego województwa znacznie rozszerzeniu ulegnie sieć działek letnich dla dzieci wiejskich w wieku od 3 do 7 lat w spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach oraz wsiach indywidualnych. Celem dziecięcych jest zapewnienie dzieciom wiejskim opieki i wychowania w okresie największego rażenia robót w polu.

W czasie wczasów w mieście dzieci pozostają pod opieką wychowawców, mają zapewnione wyżywienie, odbywają wycieczki, uprawiają sport itp. W naszym województwie będą zorganizowane trzy punkty tego rodzaju. Dwa w Słupsku, które obejmą 200 dzieci, oraz 1 w Koszalinie — dla 100 dzieci. W wycieczkach ze wsi do miast w woj. koszalińskim udział weźmie 1200 dzieci.

W czasie wczasów w mieście dzieci pozostają pod opieką wychowawców, mają zapewnione wyżywienie, odbywają wycieczki, uprawiają sport itp. W naszym województwie będą zorganizowane trzy punkty tego rodzaju. Dwa w Słupsku, które obejmą 200 dzieci, oraz 1 w Koszalinie — dla 100 dzieci. W wycieczkach ze wsi do miast w woj. koszalińskim udział weźmie 1200 dzieci.

dwa zdjęcia bez nakrycia głowy. Podania o przyjęcie do liceum felcerskiego należy składać bezwzględnie pod podany wyżej adres. Nauka w liceum rozpocznie się z dniem 1 września 51 r. K-1050

## Pracownicy poszukiwani

Przyjmujemy natychmiast pracowników służby inwestycyjnej i technicznej oraz maszynistki kwalifikowane. Zgłoszenia kierować: Zakłady Mięsne nr 6 w Koszalinie, ul. Morska Nr. 6. K-1035

**OSTRZEŻENIE**  
Ostrzeżenie się nabyciem arytmu metru Nr 128932 Firmy „Triumphator” skradzione go z Wydziału Budownictwa Wojewódzkiej Służby Geodezyjnej W.R.N. w Koszalinie. Wszystkie osoby, które miałyby jakąś wiadomość w powyższej sprawie proszone są o podanie wiadomości pod adresem Prezydium W.R.N. w Koszalinie, Wydział Budownictwa. K-1051

## Kultura amerykańska

## Teatr i film

**A**MERYKAŃSCY IMPE-  
RIALISTI, opanowawszy  
cały aparat państwowy i  
morządowy, podporządkowali  
sobie wszystkie dziedziny ży-  
cia zbiorowego kraju.

Ich interesom podporząd-  
kowana jest również kultura i  
sztuka, która w coraz więk-  
szym stopniu szerzy antyhu-  
manistyczne teorie, propaguje  
sadyzm i gloryfikuje woj-  
nę.

Zarówno nauka, literatura,  
prasa, radio, telewizja, jak i  
teatr i film stały się instru-  
mentem programu militaryza-  
cji i polityki ludobójczej pod-  
żegaczy wojennych w Wall-  
Street.

Jak wyglądała w USA np.  
sprawa teatru?

Milionowe miasto, Waszyng-  
ton, siedziba prezydenta i du-  
żego korpusu dyplomatyczne-  
go, nie ma ani jednego teatru  
świątecznego, a jedyna filharmo-  
nia jest czynna tylko trzy  
miesiące w roku. Zamiast tea-  
trów starych odbywają się im-  
prezy teatralne organizowane  
często przez zupełnie przygod-  
nych businessmenów. Taki  
przedsiębiorca kupuje od au-  
tora, a czasem zamawia na ja-  
kiś temat sztukę, po czym an-  
gażuje do niej zespół aktor-  
ski, wynajmuje salę i po od-  
powiednio szerokiej i nie-  
mniej trywiałej reklamie eks-  
ploataje daną sztukę tak dłu-  
go, aż zejdzie z afisza z powo-  
du braku widzów. Zespół zo-  
staje następnie rozwiązany, a  
dany przedsiębiorca jeśli nie  
przerzuci się np. na produk-  
cję szelek, rozgląda się za no-  
wą sztuką i nowymi aktorami  
i business powtarza się zno-  
wu w ten sam sposób.

Ten stan rzeczy, niski po-  
ziom teatru amerykańskiego  
oraz konkurencja filmu stwa-  
rzają stałe bezrobocie wśród  
aktorów dochodzące nieraz do  
70 proc. Treść sztuk — to  
przeważnie pogon za dolarami,  
nie rzadko cyniczny kult  
zbrodni i deprawacji.

Weźmy dla przykładu ostat-  
nie sztuki grane w Nowym  
Jorku, a nawet eksportowane  
do Anglii i Kanady.

Sztuka Tennessee Williamsa,  
„Wytatuowana róża“ ma na  
celu uzasadnienie tezy, że sek-  
sualizm jest decydującym mo-  
torem zarówno historii, jak  
i życia człowieka. Młoda mał-  
żonka jakiegoś barona euro-  
pejskiego (odznacza się on  
tym, że ma na pier-  
siach wytatuowaną różę),  
prowadzi w jego boku  
„szczęśliwe życie“. Mąż jej,  
chcąc polepszyć sobie wa-  
runki życia, trudni się prze-  
mytem narkotyków, które  
przewozi pod bananami. W  
czasie prowadzenia transpor-  
tu zostaje przesyty kilku ku-  
lami i umiera.

Wdowa usiłuje odgradzić się  
od świata, aby wraz z córką  
rozpamiętywać minione szczę-  
ście rodzinne. Planowana jed-  
nak ucieczka od świata nie  
udaje się. Kolega męża posta-  
nowił koniecznie zdobyć mi-  
łość wdowy. W tym celu rów-  
nież wytatuował sobie różę na  
piersiach. Gdy mimo tych ak-  
cesoriów próby zdobycia  
wdówki nie dają rezultatu,  
szofer wyjawia, że jej zmarły  
małżonek miał kochankę. Roz-  
czarowana wdowa rozbija urnę  
z prochami męża i ulega  
kierowcy.

Taki jest przeciętny poziom  
sztuk teatralnych w Stanach  
Zjednoczonych, tym karmi się  
społeczeństwo, tym ogłupia  
się je do ostatnich granic. Re-  
żyser John Hausman poda-  
je w tygodniku „Harpers“, że  
w ostatnim dwudziestoleciu  
ilość premier zmalała trzykrot-  
nie, a imprezy teatralnych czę-  
stokrotnie. Nieliczne teatry na  
Broadway (ulica rozrywek w  
Nowym Jorku) tracą powodze-  
nie na korzyść filmu o treści  
pornograficznej i sensacyjnej.

Toteż film jest uważany za  
znacznie potężniejsze a właści-  
wie jedno z głównych narzędzi  
imperialistów amerykań-  
skich w deprawacji i tuma-  
nieniu społeczeństwa.

Filmy dzielą się na następu-  
jące kategorie: filmy, których

tematyka jest poświęcona wy-  
łącznie oszczerstwom i szerze-  
niu nienawiści do Związku  
Radzieckiego („Zaślubiłam ko-  
munistę“, „Żelazna kurtyna“,  
„Czerwone rękawiczki“ itp.),  
filmy cowbojskie z Dzikiego  
Zachodu, apoteozujące włość-  
stwo, awanturnictwo, polo-  
wanie na ludzi itp., filmy  
gangsterskie, detektywistyczne  
i szpiegowskie, w których re-  
wolwer, pałka i pięść są de-  
cydującym czynnikiem, a wy-  
myślne tortury zajmują po-  
czesne miejsce. Dalej idą fil-  
my groteskowe, budzące pes-  
ymizm, chęć ucieczki od ży-  
cia i niezdrową erotykę oraz  
filmy melodramatyczne, w  
których bogacz jest szlachet-  
ny a biedak — złoczynca, fil-  
my o nadczłowieku amerykań-  
skim oraz takie w których pu-  
cybut zostaje milionerem, bied-  
na szwaczka primabaleriną,  
diva filmowa, lub wychodzi  
za mąż za miliardera, księcia  
z bajki.

To bagno filmowe z Holly-  
wood zalewa nie tylko ekrany  
amerykańskie, lecz również  
rynki europejskie „uszcześli-  
wione“ planem Marshalla. Na-  
wet reakcyjna prasa pisze, że  
„pod wpływem amerykańskich  
filmów szerzy się wśród mło-  
dzieży kult awanturnictwa i  
przestępstwa“.

LUDWIK KOCHANSKI



Dnia 8 czerwca br., pod hasłem „Studenti — spora-  
towej w walce o Pokój“, odbyły się w Warszawie zawo-  
dy sportowe wyższych uczelni stołecznych.

Na zdjęciu: Na podium przedstawiciele zwyciężskich  
zespołów ze zdobytymi nagrodami.

## GŁOS sportowy

Czwartki lekkoatletyczne  
w Koszalinie

Sekcja Lekkoatletyczna przy  
WKKF w Koszalinie mając na celu  
sklasyfikowanie wszystkich zawo-  
dników wyczynowych lekkoatletyki  
od dnia 14 bm. organizuje „czwartki  
lekkoatletyczne“ na stadionie  
miejskim w Koszalinie. Program  
po szczególnych czwartków prze-  
widuje przeprowadzenie następują-  
cych konkurencji:

W dniu 14 bm. od godz. 16-tej  
bieg na 100 m dla mężczyzn, 60  
m dla kobiet, 800 m dla mężczyzn,  
rzuty kulą i dyskiem dla kobiet i  
mężczyzn oraz skok w dal kobiet  
i mężczyzn.

Dnia 21 bm. od godz. 16-tej 100  
m dla kobiet, 200 m dla mężczyzn,  
1500 m dla mężczyzn, 400 m dla  
mężczyzn, rzut oszczepem dla ko-  
biet i mężczyzn i skok wzwyż dla  
kobiet i mężczyzn.

Na dzień 28 bm. od godz. 16-tej

Pięściarze Gwardii  
zwyciężają w Olsztynie

W ubiegłe niedziele pięściarze  
szczyńskiej Gwardii gościli w  
Olsztynie, gdzie rozegrali towarzys-  
kie spotkanie z miejscową Gwar-  
dią wzmocnioną zawodnikami klub-  
ów olsztyńskich.

Interesujące to spotkanie zako-  
ńczyło się pewnym zwycięstwem  
pięściarzy Szczecina w stosunku  
12:8.

Punkty zdobyli: Frąćk, Czarnec-  
ki, Bargel, Arkusiński wszyscy  
przez k.o. oraz Walczak i Górec-  
ki przez tko.

Najładniejszą walkę spotkania sto-  
czył nowopozyskany zawodnik  
Gwardii w wadze muszej Frąćk.

przewidzany jest bieg na 5000 m  
dla mężczyzn, rzut młotem i trój-  
skok mężczyzn.

Jednocześnie absolwenci AWF  
kol. kol. Kowalczyk i Majewski od  
dnia 5 bm. prowadzić będą wykłady  
teoretyczno - praktyczne z dzia-  
dziny lekkoatletyki. Uczestnicy wy-  
kładów po złożeniu egzaminów u-  
zyskają stopnie sędziów lekkoatle-  
tycznych szczebla powiatowego lub  
wojewódzkiego.

Przygotowania  
do „Dni Morza“

Dnia 6 godz. 18-tej w lokalu Lig-  
i Morskiej odbędzie się narada  
Obywatelskiego Komitetu „Dni  
Morza“. Natchmiast po zakoń-  
czeniu obrad komisyjnych (godz.  
20) odbędzie się plenarne posiedze-  
nie całego Komitetu celem ostatecz-  
nego ustalenia porządku imprez.

Komar  
SPORTOWY  
Biedny Kiszka

O imprezie sportowej organ-  
zowanej przez Redakcję „Kurier  
Szczeciński“ wspólnie z Sek-  
cją Lekkoatletyczną WKKF mó-  
wi już całe miasto.

Szczególnie szeroko jest oma-  
wiana sprawa przyjazdu czoło-  
wych biegaczy Polski z Kiszka  
na czele. Stan szczecińskiego  
„reprezentacyjnego“ stadionu

— Kiszka w formie, w te  
niedziele zrobił setkę w 10,6...

— Zrobił, to fakt, ale w Kry-  
wałdzie mają bieźnię, a u  
nas? Bida z nędzą, że plakać  
się chce.

— Tak źle nie jest...  
...dobrze też nie. Na bieźni,  
oprócz dobrej nawierzchni  
jest wszystko — kamienie, ga-  
łęzie i w ogóle cały budulec  
w miniaturze.



Wynikiem 51,3 w biegu  
na 400 m Potrzebowski u-  
stanowił nowy rekord o-  
kregu, a jednocześnie po-  
prawił swą lokatę w ta-  
beli „10 najlepszych“. Nie  
dziśne zawody będą do-  
skonale okazją do uzyska-  
nia jeszcze lepszych wyni-  
ków. Czekamy na nie.

sportowego (Kolejarz) nawet nie  
fachowcowi nasuwa wiele wątpli-  
wości, co do wyników, jakie  
można na nim uzyskać. Toczą się  
więc gorące dyskusje o tym „jak  
to będzie“.

A oto wyjątek (podłuchany  
przez nas) rozmowy dwóch szcze-  
cniaków:

— Do niedzieli wyremon-  
tują.

— Sezon w pełni i nic nie  
zrobili to i teraz nie robią.

— Nie bądźże takim pesy-  
mistą.

— Kiedy człowieka szlag  
może trafić, gdy patrzy na na-  
sze boiska. Porozkopywane  
toto, podziurawione, zrzesze-  
nia kłoczą się o przydział sta-  
dionu pod opiekę, ale jak prze-  
ba coś naprawić to nie znaj-  
dziesz chętnego. Zał mi Kiszki,  
bo chłopak zastąpił na lepszy  
koniec, niż zwyciężenie noyi  
na szczecińskim stadionie.

— Ja jednak mam nadzieję,  
że teraz Kolejarz weźmie się  
do roboty i w ostatecznym ra-  
zie pozamiata trochę bieźnię,  
zleje ją wodą i porządnie wy-  
walcuje.

— Powinien, bo przecież za-  
służył rekordzista na to, aby  
startować na porządnym sta-  
dionie...

My też tak sądzimy, a za-  
rząd Kolejarza jest chyba też  
tego samego zdania. Warto się  
wziąć do roboty i przez te  
kilka dni doprowadzić bieźnię  
do porządku. A nuż jakiś re-  
kord?

KOZIERAS — ZS „Unia“  
mistrz Szczecina

Najlepszy zawodnik Unii —  
mistrz Polski Kozieras nie zna-  
lazł w Szczecinie godnego siebie  
przeciwnika, zwyciężając bez-  
apelacyjnie na II Kajakow-  
ych Mistrzostwach Szczecina  
w biegu jedynek na dystansie  
500 i 1000 m. Ten sam zawo-  
dnik walnie przyczynił się do  
zwycięstwa sztafety Unii na  
dystansie 4 x 500 m.

## U NAS JUŻ ŚWITA

A. CZAKOWSKI

ALEKSANDER CZAKOWSKI

Str. 305

Po godzinie śledzi nadal nie było. Dryfter znajdował się  
już w odległości trzydziestu mil od brzegu. Wiesielczakow  
zaczął się niepokoić. Zmienił kierunek i popłynął na północ  
równoległe do wyspy.

Uplynęła jeszcze godzina — śledzi wciąż jeszcze nie hy-  
ło. Wiesielczakow stracił panowanie nad sobą. Pomyślał na-  
głe, że rybackie szczęście na zawsze go opuściło, i odczuł za-  
bóbony strach. Otworzył gwałtownie drzwiczki sterówki i  
kazał zarzucać sieci na ślepo.

Motorzysta zwolnił. Rybacy zaczęli zarzucać sieci. Wresz-  
cie motorzysta wyłączył motor i dryfter zaczął się łagodnie  
kołysać na falach płynąc powoli z prądem. Na pokładzie po-  
został tylko wartownik, który miał uważać, by na wypadek  
zmiany prądu dryfter nie najechał na sieć.

Załoga zebrała się pod pokładem. Kiedy wszedł Wiesiel-  
czakow, rybacy posunęli się w milczeniu i zrobili mu miej-  
sce na narach.

Jeden z nich zapalił w piecyku. Zrobiło się gorąco. Lu-  
dzie zrzucili kożuszki i rozpięli kurtki. Potem rybak, który  
rozpalił w piecyku — nazywał się Pyżow i zaledwie kilka  
razy wychodził na połów z Wiesielczakowem — wyciągnął  
gdzieś spod nar obrzymią patelnię. Po chwili patelnia za-  
skwierczała — rozgrzewały się na niej resztki tłuszczu. Wy-  
dawała silny swąd, więc jeden z rybaków otworzył okienko.  
Powiało świeżym, morskim powietrzem.

Wciąż milcząc Pyżow wyciągnął ze stojącego przy piecu  
wiadra dużego śledzia. Zrecznie operując nożem oczyścił go  
w mgnieniu oka oprawił, wyrzucił wnętrzności przez okien-  
ko i położył śledzia na patelni.

Potem oprawił tak samo drugą i trzecią rybę.

Ludzie brali w ręce duże, dymiące ryby, przerzucali je  
z ręki do ręki, dzielili na kawalki i jedli zagryzając chle-  
bem. Gdy się nasyćli, Pyżow zdjął z pieca patelnię, położył  
ją na poprzednie miejsce i usiadł na narach.

— Ławic jakos nie widać — powiedział z cicha nie zwrac-  
ając się do nikogo.

Rybacy spojrzeli na niego ze zdziwieniem. W załodze  
Wiesielczakowa ludzie byli przyzwyczajeni, aby wszystko ro-  
bić w milczeniu. Wydawało się, że nie noszą się nawza-  
jem, i są razem tylko z konieczności.

Nikt nie odpowiedział Pyżowowi. I tak wszystko było

Str. 306

U NAS JUŻ ŚWITA

jasne. Na pewno sztorm rozpedził ławice. Jeżeli przez tak  
długi czas nie znaleźli ich, należy zarzucać sieci na ślepo. Nie  
można przecież bawić się do rana...

Wiesielczakow wyczuł w słowach Pyżowa ukrytą, obra-  
źliwą aluzję. Czy ten nędzny rybak, którego on, Wiesielcz-  
kow, wziął do swojej załogi wprost z litości, nie chce przez to  
powiedzieć, że szypcer nie potrafił znaleźć śledzi lub — kto  
wie — może je przegapił?

— Warto by ciebie spuścić na linie w wodę — powiedział  
ponuro Wiesielczakow — może byś znalazł śledzie?

— U nas się ludzi w wodę nie spuszcza — odciał się nie-  
spodzianie Pyżow.

Nikt go nie podtrzymiał, wszyscy milczeli, jak przed-  
tem, lecz Wiesielczakowowi zdawało się, że za tym milcze-  
niem kryje się głucha, z trudem powstrzymywana wrogość.

Ściągnął brwi i spojrzął wzywająco na Pyżowa. Lecz  
ten odwrócił się i zaczął układać się na narach.

— Nie lubisz? — krzyknął złym głosem Wiesielczakow.

— Nie lubisz w wodzie? Uświadomiony?

Pyżow nic nie odpowiedział, tylko spojrzął na Wiesiel-  
czakowa.

W jego spojrzeniu było tyle milczącej nienawiści, że Wie-  
sielczakow wzdrgnął się mimo woli.

— No... wiesz... — mruknął.

Rybacy kładli się spać.

— Nie podobam się, — zawarczał Wiesielczakow, gro-  
żąc nie wiadomo komu palcem. — Cóż, możecie zmienić. Mo-  
żecie zrobić wybory... Tajne, bezpośrednio i proporcjonal-  
ne... Zapomnieliście, kto wam daje ryby?

— Niepotrzebne gadanie, szypcer — spokojnie odpowie-  
dział Pyżow. — Mgrze daje ryby. My łowimy i Inni łowią  
nie mniej.

— Nie mniej? — krzyknął Wiesielczakow. — Jak ładnie  
śpiewa! Zapomniałeś, kiedy jeden tylko Wiesielczakow przy-  
woził ryby, a inni dmuchali w piętko?

— To już należy do przeszłości, — równie spokojnie od-  
powiedział Pyżow.

Wiesielczakow prawie sobie tego życzył, żeby Pyżow  
obrzucił go wyzwiskami. Pokazałby wtedy temu nędznemu  
gadulce, kto jest panem na dryfterze.

C. d. n.